Nr. 249. Niedziela 30. Października 1864. Rok III.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	1 tal.	1 tal. 10 sg.
Z przesyłką poczt. „ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii .	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.
OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco." LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Prenumerata **Gazety Narodowej** od 1. listopada do końca grudnia 1864 roku z **przesyłką pocztową** wynosi **3** złr. 20 ct.
w **miejscu** . . . . **2** złr. 50 ct.
Prenumerata na **Dziennik Literacki** za wszystkie numera od 1. stycznia do końca września 1864 . . . **6** złr. w. a.
Za kwartał bieżący **pocztą 2** złr. **70** ct.
w **miejscu** . . . **2** złr. **10** ct.

Zmiana w ministerstwie wiedeńskiem.

Co spowodowało zmianę w ministerstwie wiedeńskiem, nad tem zastanawiają się dzienniki wiedeńskie i każdy prawie co innego podaje. Jedne podnoszą sprawę stanu Galicji czyli stosunek Austrji do Moskwy, czemu *General Correspondenz* uroczyście zaprzecza: drugie, trudności wielkie wobec konwencji z 15. września, a więc nieporozumienia z Francją: inne znów sprawę cłową i księstw, t. j. chwiejną politykę wobec Prus i potrzebę zmiany jej na stanowczą. W żadnem jednak z pism wiedeńskich niema ani słowa o tem, jakiego kierunku polityki zagranicznej spodziewać się można po nowym ministrze spraw zagranicznych. Czy pójdzie z Zachodem, czy z Prusami i Moskwą?... Konstatują dzienniki jedynie, że w sprawach wewnętrznych hr. Mensdorff jest w zgodności z ministrem stanu i że wobec Rady państwa ministerstwo będzie mogło jednolito występywać.

Niema nieszczęśliwszego człowieka jak minister, który ustępuje z swej posady. Jeżli ten minister nie był głową pewnego stronnictwa w państwie konstytucyjnem, wtedy zwalają na niego wszystkie winy, a niema go bronić komu. Gdy rozpoczęły dzienniki wiedeńskie, tajemniczą kierowane ręką, rozpisywać się o wadach polityki hr. Rechberga, miał się minister ten zapytać: „Czy ja i temu winien, iż winobranie tego roku się nie powiodło?"... Że konstytucja lutowa się nie rozwinęła, z Węgrami sprawa nie zagodzona, z Francją niema zgody, że Prusy pożądają księztw i wysuwają Austrję z Niemiec, że stan finansów jest niepomyślny, a ostatnia pożyczka się nie powiodła, że tyle bankructw się szerzy — tego wszystkiego winę przypisywano polityce hr. Rechberga. Dzisiaj minister ustąpił, więc podług tego powinnibyśmy się spodziewać, iż i wszystko złe za nim pójdzie sobie z Austrji. Zobaczymy.

Cechą polityki hr. Rechberga było unikanie wszelkich stanowczych przymierzy, aby przez nie nie narazić Austrji na wojnę, którąby niepomyślnie oddziałać mogła na jej wewnętrzne, jeszcze nieskonsolidowane stosunki. Dzisiaj już wiadomo, iż w przeszłym roku usunął się od przymierza z Francją, a w tym roku od przymierza z Prusami i Moskwą. Tylko do pewnego punktu posuwał swą powolność dla Zachodu w sprawie polskiej, tylko do pewnego punktu posunął później swą powolność dla Moskwy i Prus. Skoro z którejkolwiek strony domagano się od niego zobowiązań, któreby z pewnością wywołały wojnę, hr. Rechberg zwijał chorągiewkę i zbliżał się do przeciwnej strony, czem odosobniał narzucających mu przymierze i udaremniał zamiary wojenne. Tak w przeszłym roku udaremnił zamiary francuzkie, a w bieżącym prusko moskiewskie i zdziałał iż nie wybuchła wojna europejska ani w r. 1863 ani 1864.

Trzeba przyznać, iż to była bardzo zręczna polityka. Z austrjackiego stanowiska sądząc, była i bardzo patrjotyczną, bo nie narażała Austrji na niepewne szanse wojenne, z których by tak nieprzyjaciel jak i zdradliwy przyjaciel mógł skorzystać, i dozwalała Austrji kilka lat czasu do wewnętznego urządzenia się, zasłaniając ją od bankructwa finansowego przez wojnę, — co zaś najważniejsza, zachowywała państwu niezawisłość zupełną na zewnątrz. Słusznie hr. Rechberg nazwał się w Radzie państwa politykiem [illegible] szkoły. Był on nim istotnie. Wy[illegible]wadził on w pole Napoleona w przeszł[illegible], a Bismarka w bieżącym roku. Jednego zamiary sparaliżował przez swą kooperację dyplomatyczną, drugiego przez kooperację wojenną. Obecnie przez zbliżenie się nowe do Rzeszy niemieckiej i Francji, zamierzał nie dopuścić Prus do przyłączenia księztw i odjąć im przewagę w Niemczech, [illegible] byłoby się mu to udało, gdyby nie włosko-francuzka konwencja z 15. września, która stanęła zbliżeniu się hr. Rechbe[rga] do Francji na przeszkodzie. Jeszcze i [illegible] warciu konwencji usiłował [illegible] się z Francją i poczynić jej ust[illegible] tradycje austrjackiego dworu [illegible] rzymskiej i włoskiej, by[illegible]sze [illegible] chęci ministra.

Hr. Rechberg jeżli nie [illegible] Francją w sprawie rzymskiej, to nie [illegible] chciał, ale że nie mógł. Bez możliwo[ści] zbliżenia się do Francji, dla zas[illegible] nia Prus, nie mógł i dalej trzyma[ć się po]lityki dotychczasowej, do której [illegible] zupełnej swobody [illegible] wszystkie [illegible] Hr. Rechberg ustąpił, gdy tej swobody odmówiono. Nie stronnictwo [illegible] liberalnych wysu[illegible] chociaż tyle przeci[illegible] lecz stronnictwa arystokratyczno-konserwatywne, wojskowe i klerykalne, połączone razem, które są przeciwne wszelkim ustępstwom w tak drażliwej dla nich sprawie jak rzymska i włoska w ogóle.

Naturalnym skutkiem tej zmiany w ministerstwie będzie zbliżenie się stanowcze napowrót do mocarstw północnych, a porzucenie polityki, przechylającej się wedle okoliczności to do Północy, to do Zachodu.

Przegląd polityczny.

Listy odręczne, którem N. Pan uskutecznił zmianę w sterze ministerstwa spraw zagranicznych i domu cesarskiego, opiewają:

Kochany hrabio Rechberg! Przychylając się do Twojej prośby uwalniam Cię łaskawie z posady ministra Mego domu i spraw zagranicznych, i przy tej sposobności, w uznaniu Twoich wieloletnich, wiernych i z szczególniejszem poświęceniem w trudnych okolicznościach pełnionych usług, mianuję Cię kawalerem Mego orderu złotego runa. Masz zresztą doprowadzić do końca blizkie zawarcie układu o pokój z królestwem Duńskiem i podpisać traktat pokoju. Schonbrunn 27. października 1864.

Franciszek Józef, w. r.

Kochany hrabio Mensdorff! Mianuję Cię Moim ministrem cesarskiego domu i spraw zagranicznych. Schönbrunn 27. października 1864. Franciszek Józef, w. r.

We wczorajszej ostatniej poczcie przytoczyliśmy zdanie dwóch najznaczniejszych dzienników centralistycznych w Wiedniu, starej i nowej *Pressy*, o **zmianie w ministerjum spraw zagranicznych**. Organa barwy autonomicznej wyrażają się bardzo ostrożnie o pobudkach tej sprawy, powtarzając domysł o zobowiązaniu się hr. Rechberga względem Moskwy w sprawach Galicji, ale o polityce hr. Mensdorfa-Pouilly wzbraniają się czynić nawet domysły. *Wiener Lloyd* i *Wanderer* wskazują na przeszły zawód dyplomatyczny teraźniejszego ministra. Pierwszy powiada: „Jego wstęp do ministerstwa pobudził rozmaite nadzieje. Oby się spełniły!" Drugi spodziewa się, że polityka zagraniczna nowego ministra okaże się zbawienną nie dla żadnego innego interesu jak tylko dla austrjackiego, i dodaje uwagę, że w sprawach wewnętrznych hr. Mensdorff wyznawał zawsze zasady p. Schmerlinga. *Morgen Post* objawia podobne zdanie z równą rezerwą.

Sejm dalmatyński po siedmiu posiedzeniach został zamknięty, nie uchwaliwszy ani jednego wniosku do ustawy.

Z Udiny telegrafują do *Augsb. Allg. Ztg.* dnia 27. października: „Powstańcy weneccy biwakowali pod Capodiponte i chcieli napaść na Udine (raczej na Belluno?). Od naczelników swoich otrzymali rozkaz, rozejść się i ukryć broń. Zarządzono surowe środki na granicy i przeciw emigrantom." W Mantui były aresztowania na kolei żelaznej.

Jak się Napoleon bawił w **Nizzy** przy carze a car przy Napoleonie, o tem nic jeszcze nie wiemy. Jeden telegram *Pressy* mówi tylko, iż car Aleksander II. prosił przez Pepolego, aby nic z nim nie mówiono o Polsce, na co też i Napoleon miał przystać, widząc zresztą bezowocność przedstawień takich wobec innych faktów niewzruszonych, o których jednej tylko oznacę wczoraj na zamówienie telegrafowano po Europie, że partja konstantynowska i sławianofilska upadła. Austrja nie ma się czego obawi[ać] od Moskwy. Napoleon miał zabawić w Nizzy do piątku wieczór i odbyć w tym czasie wraz z carem przejażdżkę morską do Tulonu. Król belgijski miał w [illegible] po Napoleonie przybyć do Nizzy dnia 2[illegible] [illegible] teki a [illegible] również jen[illegible]az w imieniu [illegible]

Jeszcze [illegible] doniesień, [illegible] mbinacja ta [illegible] w Nizzy [illegible] gościu.

Wczoraj [illegible] przy[illegible] [illegible]go po[illegible] wzglę[illegible] [*Allg]els Ztg.* [illegible] innego [illegible] królewskie poselstwo [illegible] zeniach ze strony mos[illegible] przesiedlających się Niem[illegible]stwo wcale nic nie wie, że kró[illegible] ności od podobnych przedsięwzię[ć] [illegible] esie swych rodaków jak najszczerzej o[illegible] musi. W zastępstwie posła [illegible] Mag[illegible]

Proces Polaków w Berlinie.

Dokończenie posiedzenia sześćdziesiątego czwartego, z dnia 25. października.

Obżałowany Teodor Jackowski, ma lat 33, jest synem radcy ziemstwa Jackowskiego, właściciela dóbr Jabłkowa i Lipinek w powiecie starogardzkim. Do r. 1858 dzierzawił od ojca wieś Jabłkowo, później od swego stryja wieś Łapinóżki w powiecie lipnowskim w królestwie Polskiem. Oskarżenie śpiewa, że obżałowany wedle własnych zeznań przed sędzią śledczym, był urzędnikiem i pełnomocnikiem warszawskiego Rządu narodowego i od grudnia 1862 r. aż do grudnia 1863, t. j. aż do chwili swego aresztowania, pełnił obowiązki na rozmaitych polach rewolucyjnych czynności i zabiegów.

Już w piśmie warszawskiego komitetu centralnego, wydziału spraw zagranicznych, do komisji paryzkiej, datowanem z 11. grudnia 1862 r. wymieniona jest obok Katowic w Szlązku wieś Łapinóżki w powiecie lipnowskim, jako najlepsze miejsce, przez które transporta broni można przeprawiać do królestwa Polskiego. Obżałowany przyznał, że otrzymał polecenie od warszawskiego komitetu centralnego przeprawiać dostawioną mu przez osoby nieznajome broń do Królestwa, i że przeprawy te wykonywał przez długi przeciąg czasu. — W innem piśmie, jakoby przez Królikowskiego pisanem do Guttrego w styczniu lub lutym r. z., w którem wymienione są sumy wypłacone rewolucyjnym ajentom, jest wzmianka, że Jackowski otrzymał 4000 rs. Obżałowany nie przeczy, że to jest możliwem.

Jackowski opuścił w grudniu 1862 r. Łapinóżki, udając się do Warszawy, gdzie mu komitet centralny zlecił misję do Londynu i Paryża, aby zawiadomić Bakunina i Hercena w Londynie i emigrację polską w Paryżu, iż naznaczono stanowczo wybuch powstania na wiosnę 1863 r. w czasie branki. Jackowski przyjął misję i powrócił z Londynu przez Paryż w lutym do Warszawy. — Tu wylicza oskarżenie szczegółowo wszelkie czynności obżałowanego.

Obżałowany: Panowie! Odpowiedź moją na zarzuty, czynione mi przez oskarżenie, pozwólcie mi poprzedzić kilku wyrazami wstępnemi. W r. 1854 po wstąpieniu na tron moskiewski cara Aleksandra II, sądzono powszechnie w Polsce, że nadeszła wreszcie chwila lepszej przyszłości. Nadzieje te zniszczyły przecież wkrótce pamiętne słowa cara, rzucone krajowi „precz z marzeniami!" Nie będę tu zbyt daleko zatapiał się w historję, lecz rozpocznę od chwili, w której naród swe życzenia przyoblekł w pewne formy, tj. od r. 1861. Życzenia te dążyły do zjednoczenia królestwa Polskiego z Litwą i prowincjami Zabranemi, do uregulowania stosunków włościańskich, polepszenia szkół i podniesienia handlu i przemysłu. Naród podzielił się w tej chwili na dwa obozy. Pierwszy wierzył jeszcze w dobre chęci rządu moskiewskiego, drugi postradał już tę wiarę, i w ten sposób utworzyły się stronnictwa „białych" i „czerwonych". Muszę tu przecież o dwóch innych jeszcze wspomnieć stronnictwach, które jakkolwiek były antipolskie, jednakże przez swą [illegible] i gwałtowność, z jaką występowały, sprawiały krajowi kłopoty. Mam [illegible]ctwo kosmopolityczno-rewolu[illegible]styczne. Nie chcę tu nazwać [illegible]ch stronnictw; dodam tylko, [illegible]tnie było właściwie partją [illegible] Przeciw stronnictwu ko[illegible]lucyjnemu przedsięwzięto [illegible] możliwe przy podobnych sto[illegible] wódzcy ruchu narodowego zmu[illegible]ńcu oświadczyć publicznie w [illegible]rzędowym *Ruchu*, że z tenden[illegible]nikami stronnictwa owego żadnej [illegible] wspólności. Tymczasem wszel[illegible] poczynione przez stronnictwo legalne [illegible] nie udały się pod każdym względem. [illegible] do cara nie został przyjętym, usiłowania [illegible]lowania kwestji włościańskiej spełzły na [illegible]m, szkółki pozamykano. W samej gubernii [war]szawskiej zamknięto w jednym roku 150 [illegible]lek. Stronictwo „białych" zaczęło się przekonywać, że na obranej drodze nie zdoła dojść do celu, i szeregi „czerwonych" znacznie się w skutek tego powiększyły. Ostateczny cios ponieśli „biali", gdy w sierpniu r. 1862 zamiast oczekiwanych reform, zapowiedziano proskrypcję. Chcąc zapobiedz brance, zniszczono sporządzone ku niej spisy rekrutów; rząd moskiewski postanowił przecież i bez spisów proskrypcję wykonać. Wiadomość ta szybko po całym roznioslą się kraju, pomnażając rozdrażnienie, już i bez tego do wysokiego posunięte stopnia. Komitet centralny postanowił zatem, aby uniknąć zgubnych starć z wojskiem moskiewskiem, usunąć zagrożonych branką z okręgów, przez nich zamieszkałych. Czynność tę rozpoczęto w styczniu 1863 r. Około 3.000 młodzieży zdołało ujść z Warszawy, lecz policja zmiarkowawszy to otoczyła miasto gęstym łańcuchem straży, tak że tylko z trudnością największą można było pojedyncze osoby z Warszawy wysełać. Wreszcie w nocy z d. 14. na 15. stycznia rozpoczęła się pierwsza w Warszawie branka: nie chwytano rekrutów, lecz porywano w ogóle młodych ludzi, a gdy tych nie można było odszukać, wydzierano z domowych kól starców a nawet kobiety, posyłając ich w zakład do cytadeli. Walka wybuchła naprzód w województwie płockiem. Komitet centralny widząc rozpoczynający się bój, do którego nie był przygotowanym, zmuszony był powziąć jakieś kroki, celem zorganizowania walczących. Wtedy to wydano znaną odezwę z d. 22. stycznia 1863 r. Komitet centralny powiedział w niej: Żądamy Polski z r. 1772, jak się samo przez się rozumie, w granicach królestwa Polskiego. Komitet centralny miał związki jedynie w zaborze moskiewskim; w Poznańskiem i w Galicji nie miał żadnych stosunków i w ziemiach tych nikt nie wiedział, że powstanie miało wybuchnąć. W odezwie wzmiankowanej powiada komitet centralny wyraźnie, że walka ma się toczyć jedynie przeciw Moskwie, że inne ziemie polskie żadnym podszeptom nie mają dawać wiary. Drugą kwestją było wprowadzenie broni. Kom. centralnemu nastręczyły się trzy drogi ku temu: przez Austrję, przez Prusy, lub od strony morza. Wszystkich trzech dróg postanowiono użyć. Zaraz w pierwszych dniach otrzymał komitet wiadomość, że w Prusach zabrano parę transportów broni. Wydał zatem surowe rozporządzenie ajentom swym w Paryżu, w Londynie i w Leodjum (Lüttich), aby przy przeprawie broni zachowywano jak największą ostrożność. Gdybyśmy właśnie z powodu owych transportów broni nie stali tu pod oskarżeniem o zbrodnię stanu, wymieniłbym wam panowie, niejedno nazwisko Niemców, którzy nasze usiłowania wspierali i bynajmniej nie są podejrzanymi o zbrodnię stanu. Wielorakie klęski doznane nie mogły spowodować komitetu do zaniechania boju, który raz rozpoczęty, musiał być doprowadzony aż do ostateczności. Walka wzrastała, a z nią i sympatje Europy dla walczących, i w ten sposób powstały komitety w Paryżu, Londynie, Rzymie i Poczdamie, w Hamburgu i w Kolonii. Jakżeż można się dziwić, że i w Poznaniu utworzył się komitet? Jednakże wyznać tu muszę, że jakkolwiek Polacy nie przestaną być wdzięcznymi za okazane im sympatje, komitety te w samej rzeczy mało lub żadnej nie przyniosły powstaniu pomocy, gdyż nie były dostatecznie zorganizowane. Dlatego postanowił Rząd narodowy wysłać ajentów, celem zorganizowania przesyłek broni i ochotników. Wtem nadeszła smutna wiadomość o aresztowaniu rodaków w Poznańskiem.

Niech mi wolno będzie panowie, z tego miejsca objawić wam zapatrywanie się Rządu narodowego na krok ten. Rząd narodowy widział w nim środek polityczny krótkiego trwania i małej doniosłości, gdyż ufał poczuciu sprawiedliwości pruskiego sądownictwa, które wnet musiało przyjść do przekonania, że tu jedynie

chodziło o okazanie współczucia walczącym braciom, nie zaś o zbrodnię stanu.

Nie będę tu dalej opisywać wam panowie, urządzenia organizacji w kraju, lecz przejdę do drugiego działu, do nadziei, jakie Rząd narodowy żywił. Jakąż inną nadzieję mógł mieć Rząd narodowy, prócz nadziei w Bogu? Żadnej. Przynajmniej na pomoc czynną jakiegokolwiekbądź państwa nigdy nie liczono. Być może, że na pomoc dyplomatyczną. W tej to myśli wysłał mnie Rząd narodowy w październiku roku zeszł. do Drezna, dając mi polecenie, abym na drogach wskazanych mi wybadał, czy JkMość król saski, Jan, byłby skłonnym do przyjęcia korony polskiej, i czyby nie zechciał pośredniczyć w pozyskaniu neutralności Prus i Austrji. Panowie! jeżli zatem Rząd narodowy zamierzał koronę polską ofiarować sprzymierzeńcowi monarchii pruskiej, to przecież sądzę, że jest oczywistem, iż nie mógł mieć naprzeciw Prusom i Austrji zamiarów nieprzyjaznych.

Otóż to panowie, chciałem wam powiedzieć.

Obżałowany oświadcza [illegible], że nigdy się z tem nie taił, że w [illegible]

Prezes: Czy pan miał [illegible] jeszcze interesa do załatwi[illegible]

Obżałowany: Miał [illegible] bywającymi tam Polakami, [illegible] kazała potrzeba, udzielałem [illegible]

Naczelny prokurator: [illegible] zbierałeś w Dreźnie składek [illegible] pieniędzy do Warszawy?

Obżałowany: Zbierał[illegible] nie można składek tych przyw[illegible] narodowym.

Prezes: Wedle oskrzenia miał[illegible] brać 5000 rs., które odesłałeś do War[illegible]

Obżałowany: Sędzia śledczy ż[illegible] niecznie oznaczenia jakiejkolwiek liczby; [illegible] łem zatem pierwszą lepszą.

Prezes: Czy miałeś pan stosunki w [illegible] sach i zbierałeś tu także składki?

Obżałowany: Nie. Policja saska [illegible] dobrze, że w Prusach i Austrji nie zbier[illegible] składek. Rząd narodowy wyraźnie to zakazał.

Prezes: Wiedziałeś pan, że w Poznańskiem istnieje organizacja i w jaki sposób przyszła do skutku?

Obżałowany: Na zapytanie to mogę tak i nie odpowiedzieć. O sympatjach w. ks. Poznańskiego wiedziałem, lecz nie o organizacji. Rząd narodowy nie mógł nawet bezwarunkowo żądać zawiązania takowej.

Prezes: Rząd narodowy mianował przecież p. Guttrego pełnomocnikiem swoim.

Obżałowany: O tem nie wiedziałem.

Przes: Zatem pan nie znasz objętości jego pełnomocnictwa, ani jego czynności?

Obżałowny: Nie, jakkolwiek mogłem się takowych domyślać.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 25. października.

(*B*) Jest więc rzeczą niezawodną: cesarz Napoleon opuszcza Paryż dla odwidzenia małżonki cara i porozumienia się z Aleksandrem. Nim ten list do was dojdzie, telegraf wam opowie niektóre szczegóły tego ważnego wypadku. Ale do nas należy zawiadomić was o wrażeniu, jakie ten fakt czyni na gabinecie angielskim.

Niezawodnie osobiste porozumienie się dwóch władzców, z których jeden tak przeważny wpływ wywiera na Zachodzie, drugi na Północy i Wschodzie, może mieć ważne następstwa, i nic dziwnego, że pierwszy minister angielski chce wiedzieć co sobie powiedzą, o co się porozumieją i na co się zgodzą Aleksander i Napoleon. Troskliwość jego w tej mierze zdradza się zewnetrznemi, dotykalnemi faktami.

Lord Clarendon, co niby dla poratowania zdrowia wyjechał do Niemiec, i co jakby za rozkoszami goniący młodzik, jeździł od miasta do miasta, od dworu do dworu, co zwidzał Frankfurt, Wiedeń, Berlin, Paryż — poleciał do Nicei. Będzie miał posłuchanie u cara i ztamtąd natychmiast uda się do lorda Brougham. Hrabia Granville po trudach spoczywał w wiejskiem ustroniu, jako gość u księcia Morny, — gdy tylko się dowiedział o podróży cesarza, jakby piorunem uderzony opuścił gościnny dwór, aby mógł swobodnie przedsięwziąć środki, któreby mu odkryły najskrytsze tajniki nicejskiego porozumienia. Na wczorajszej giełdzie żartowano sobie z tej przesadzonej gabinetu angielskiego przezorności. Cesarz nie mógł nie oddać grzeczności za grzeczność, a mimo względności dla Anglii nie mógł poddać swojej wolności osobistej pod rozkazy lorda Palmerstona. Inni dodawali, iż Francja dała dowód że przekłada sojusz z Austrją i Anglią nad przymierze z Prusami i Moskwą, ale chce gwarancji. Raz opuszczona w połowie drogi, dziś ma prawo wiedzieć na kogo rachować i do jakiego stopnia, do jakiego czasu. — Jesteśmy echem rozmów i dodajemy, że wszystkich oczy zwrócone na Niceę i Turyn w przekonaniu, że ztamtąd wypłynie albo kongres albo wojna. — Giełda przyjęła wiadomość o osobistem porozumieniu się z carem z pewną obawą. Papiery spadły. Ci co kredyt trzymają w ręku, przekładają porozumienie się z Anglią. Sojusz z Moskwą napełnia ich pewnym wstrętem, którego nie tają. Ale zabiegi lordów, dla wyśledzenia co sobie powiedzą w Nicei Aleksander i Napoleon, mogą być stracone, chociażby spisano protokoł każdego wymienionego słowa. Car Aleksander z Nicei przed swoim powrotem do Petersburga, ma oddać wizytę Napoleonowi i jego małżonce w Compiégne. (?) W Compiégne gdzie tyle ogrodów, spacerów, lasków, cóż przedsięwezmą zazdrośni lordowie, aby ani jednego słowa z rozmów cesarskich nie stracić?

Niezawodnie ścisłe przymierze Francji i Anglii jest najpożądańsze. Ale prawie w każdem miejscu, w każdym kroku przebija się zazdrość, nieufność, a nawet czynne gabinetu londyńskiego usiłowania, aby wpływ Francji zmniejszyć, albo ją kłopotu nabawić [illegible] nowy [illegible] wód Napoleona w Tunis.

Jeden [illegible] łej tuneta[illegible] pod hasłem: [illegible] żyje Anglia! niech żyje [illegible] przypomina ie sobie jak energicznie [illegible] gabinet francuzki w tej sprawie [illegible], nawet Włochom, nie pozwolił się mieszać do wewnętrznego sporu deja z jego poddanymi. Zagroził, że bez wypowiedzenia wojny spali okręta państwa, któreby poważyło się wylądować choć jednego żołnierza na ląd tunetański, i wreszcie wymógł, że pełnomocnik sułtana opuścił Tunis. Polityka cesarza Napoleona była jasna. Niechce on podbić Tunetu, ale i nikomu niechce pozwolić, aby na granicach Algerji ut[illegible]ono państwo, nieprzychylne Francji. Dziś ta polityka odnosi tryumf i wykrywa cele Anglii.

Ten sam M[illegible]ronne, najzaciętszy Francji nieprzyjaciel, [illegible]szczony [illegible] z nieznanych a [illegible] [illegible] przez deja, [illegible] kiego i składa[illegible] powstania [illegible] dara, ajenta [illegible] i Turcji. [illegible] ręką stara [illegible] przymie[illegible] w Moskwie [illegible] gą podbur[illegible] ńskich, aby [illegible] Algerji wojnę [illegible] kiemu ry- [illegible]

okup [illegible] najmo[illegible] stwo s[illegible] je do pań[illegible] tłych i c[illegible] Ali basz[illegible] [illegible]cja wewnętrzna [illegible] ciągle się ulepsza [illegible] budżet ogłoszony wskazu[illegible] szenia.

[illegible] 3[illegible],729.758 franków, wydatki 3[illegible] franków. Przewyżka na korzyść [illegible] 38,323.823 franków.

Dziś sułtan głów[illegible] zwraca usiłowania swoje ku zaprowadzeniu dróg żelaznych. Kredyt europejski, co niechce mieć nic wspólnego z Moskwą, która ani własności ani wolności osobistej nie szanuje, przyjdzie Turcji w pomoc. Rząd wybuduje kolej od stolicy do Adrjanopola. Przedsiębiorstwa europejskie, pod wpływem bankierów paryzkich i londyńskich, w przeciągu lat czterech podejmą się reszty. Drogi żelazne od stolicy do morza i do najodleglejszych granic, nowe tym bogatym okolicom nadadzą życie; już się o to pełnomocnicy sułtana z reprezentantami kredytu umawiają.

W [illegible]nej epoce nie zajmowano się tyle ludnością pracującą, robotnikami, rzemieślnikami, ile w tych ostatnich trzydziestu latach. Jest to zaszczytną wzmianką dla umysłowych pracowników tej epoki. Niejeden poświęcił życie, aby smutny stan robotników obojej płci zbadać i opisać.

Ostatnie statystyczne poszukiwania nauczające zebrały liczby. W Paryżu, gdzie los robotnika pomyślniejszy od losu robotników po prowincjach i odleglejszych miastach, ledwie 57iu zarabia na dzień po franków 20. Półtora tysiąca zarabia dziennie po fr. 10. Pięćdziesiąt tysięcy po fr. 7. Wreszcie 64.000 zarabia od jednego franka do franków trzech. Przy podrożałej cenie żywności i pomieszkań, frank na dzień w Paryżu jest kwotą niedostateczną. P. Ducpetiaux dowodzi, że skazani na więzienie za występki i zbrodnie, lepiej żyją od znacznej liczby robotników. Urządzenie pracy, jej uprzyjemnienie i stosowne przyzwoite wynagrodzenie, jest zadaniem, godnem najwznioślejszych umysłów, serc najszlachetniejszych. Ziemia polska, w której zachowano obszerne łany, gdzie grunta wiejskie nie są pokrajane w szachownice, potrafi z łatwością rozwiązać ten węzeł gordyjski. Do robót gospodarskich, wiejskich, dołączą się z czasem prace rzemieślnicze i przemysłowe, a robotnicy co po miastach wyżyć nie mogą, po wsiach znajdą chleb przyzwoity i przyłożą się do powiększenia wartości ziemi, a tem samem przyczynią się do powiększenia bogactwa narodowego.

Nie możemy przecież pominąć, wspominając o smutnem położeniu robotników francuskich, w jaki to sposób robotnicy sami usiłują, aby się od głodu i nędzy zasłonić. Ci bowiem, co franka na dzień zarabiają, nie zawsze będą mogli pracować. Starość, słabość, kalectwo, wydziera im z rąk narzędzie, co ich żywiło. Szukali przeto sposobu, jak się od niechybnego ostatecznego ubóstwa zasłonić. Potworzyli stowarzyszenia wzajemnej pomocy.

Co tydzień do wspólnej kasy składają mały podatek. Członkowi honorowi, fabrykanci, mechanicy zakładów, kapitaliści, uczeni czy to artyści, szlachetne damy składają dobrowolne ofiary. Ztąd powstaje znaczny fundusz i najprzyjaźniejsze stosunki pomiędzy pracującymi i członkami honorowymi stowarzyszenia.

Te dobroczynne stowarzyszenia są rozgałęzione po całej Francji, nie liczą się na sta, ale na tysiące, ich przychód roczny nie na tysiące, ale na miliony. — Robotnicy mają swoje czytelnie i biblioteki, swoich lekarzy, dają przytułek starcom, żywią chorych i rannych, wyse[illegible]putowanych na wystawę do Londynu i [illegible] miast. Za pomocą tych stowarzyszeń [illegible]lczą z nędzą i utrzymują przemysł francuski [illegible] pierwszem miejscu.

Stowarzyszenia wzajemnej pomocy powinny [illegible] zakładać i upowszechniać pomiędzy polskimi robotnikami z pomocą władz i możniejszych ziomków, a szczególnie z pomocą Polek, które pojmą łatwo, jakąby z tego korzyść odnieśli i pracujący i przemysł narodowy. Ujrzelibyśmy na wystawach paryzkich i londyńskich polskich robotników. Wyroby płótna, sukna, powozów, skór i tyle innych, mogłyby walczyć o pierwszeństwo z wyrobami innych państw. Potrzeba żeby nasi robotnicy przyjrzeli się wyrobom innych państw. Stowarzyszenia wzajemnej pomocy [illegible] do tego otworzyć drogę.

Wszystkie dzienniki paryzkie bez żadnego wyjątku zamieszczają list Garibaldego, a te co go dotąd bezwzględnie uwielbiały, *Siecle* między innemi, nie chce wierzyć, a by list ten był jego utworem.

Leopold, król Belgów, który bawił w Szwajcarji, opuścił Genewę, udając się do Lugdunu i Marsylii; zapewne odwidzi cara Aleksandra i jego małżonkę.

Cesarz Napoleon opuści St. Cloud jutro we środę w południe. Wieczorem stanie w Nicei. We czwartek o jedenastej odda wizytę carowi i jego małżonce. P. Bismark przybył do Paryża, [illegible] tu kilka dni.

Wiadomo wam zapewne, że w Zurychu otworzono dom inwalidów dla dwustu Polaków. W [illegible] zawiązał się komitet pod prezydencją p[illegible]ur, dla dania skuteczniejszej pomocy [illegible] [illegible]czom.

Wiedeń 28. października.

(*M*) Rozpoznawszy się w obecnym stanie [illegible] widać że ustąpienie hr. Rechberga nie po[illegible] za sobą żadnej zmiany systemu, niema [illegible]wy o tem w sferach dotyczących. Po[illegible] oraz, że pogloski, zapowiadające [illegible] rzeczy w Galicji, były nietylko przed[illegible] ale i puszczone w obieg przez nieprzy[illegible] przyjaciół nowego ministra, aby go [illegible]wać w Wiedniu.

[illegible] tedy do[illegible] podane we wczo[illegible] moim [illegible] wieczornym, wracając się do [illegible] porannego. [illegible] ile tedy dzisiaj rzeczy osądzić można, powodu [illegible] ministerjum szukać należy jedynie w tem, że wobec wcale nieróżowego położenia, a mianowicie przyszłości, nie przypisywano hr. Rechbergowi tej stanowczości, jakiej się w razach niebezpieczeństwa wymaga po ministrze spraw zewnętrznych. Z pobytu hr. Mensdorffa w Wiedniu skorzystali przeciwnicy hr. Rechberga, aby i tak już zachwiane jego stanowisko podkopać do reszty, i uczynić go zupełnie niemożliwym; i hr. Rechberg upadł a hr. Mensdorff stanął na jego miejscu.

Austrja ma tedy żołnierza na czele swoich spraw zagranicznych. I jestto zaiste dziwnym wypadkiem — obrabianym najgorliwiej przez dwa tutejsze stronnictwa, zwycięzcy i zwyciężone — że właśnie dnia wczorajszego (był to u nas dzień prawdziwie czerwcowy) mieliśmy w Wiedniu pogodę najpiękniejszą i dopiero kiedy jenerał tekę swoją dostał już w ręce i szablą zachrzęsnął — zaszumiała niesłychana burza z grzotami i okropne strumienie wody zalały ulice stolicy monarchii.

Dzisiaj o godzinie 11. rano przyjmował już hr. Mensdorff urzędników ministerjum spraw zagranicznych. Jak się dowiaduję, pogłoska, jakoby i stanowisko podsekretarza stanu spraw zewnętrznych, br. Meysenbuga, było zachwiane, niema podstawy. Natomiast spodziewają się tu zmian w niektórych posadach urzędniczych, a mianowicie ma się zanosić na zmiany w wydziale prasowym.

Z wielką ciekawością przysłuchują się tutaj obecnie nowinom z Petersburga, a to tem więcej, ile że br. Budberg, kuzyn moskiewskiego posla w Paryżu, zwraca tu bardzo uwagę, uwijając się skrzętnie w kołach dyplomatycznych. Upewniają już tutaj, że ks. Gorczakow ustąpi swojej posady hr. Budbergowi, posłowi, a sam zajmie prezydenturę rady państwa w Petersburgu w miejsce zmarłego hr. Bludowa.

Ziemie polskie.

Wilno. Rząd moskiewski, potrzebując zeszłego roku sympatji włościan na Rusi i Litwie, nietylko podawał im broń do ręki, ale i uwolnił od poboru. Teraz nietylko broń tę im odebrał, ale i każe dostawiać rekrutów za rok przeszły, i to w przyszłym tylko jednego na 1000 dusz „na rachunek ciążącej na nich zaległości“ — więc reszta czterech na 100 dusz będzie później pobranych. Jest to znakiem, że rząd potrzebuje koniecznie świeżego poboru jak największego, skoro naraża się na wzburzenie włościan, którzy sądzili się wolnymi już od dawania rekrutów a nawet podatków płacić nie chcą. Sprawdza się i tu, że środki nienaturalne nigdy na pożytek nie wyjdą.

Dla włościan wsi Soszno, Sieliszcze, Krotowo, Stołczyszcze, Zakutie, Nowosiółki, Skuratycze, Połkotycze i Korolin powiatu pińskiego, 450 męskiej i 437 żeńskiej płci, i w ihumeńskim powiecie 19 m. i 9 ż. płci — razem 915 dusz, których, jak się naiwnie wyraża *Wiestnik Wil.*, „obrócono w prawosławie“ t. j. zmuszono do prawosławia, kazał Murawiew naczelnikowi gubernii mińskiej rozdać 600 malachitowych i 400 mniejszych krzyżów napierśnych, i aby duchowni prawosławni zawiesili im te krzyże, ile możności jak najuroczyściej, a zarazem aby neofitom doniesiono, że to sam Murawiew ich temi krzyżami obdarza. — Jak wiadomo, krzyże te napierśne są cyrografami prawosławnemi, któremi także prawosławnych z dawien dawna mieszkańców Litwy Murawiew kazał obdarzyć i nienoszenie ich surową karą obłożył.

Murawiew apostołuje gorliwie na Litwie. Wyszedł już dawniej ukaz Murawiewa i Siemaszki, że pod karą ciężkiej grzywny nie wolno prawosławnym duchownym i służbie cerkiewnej na Litwie używać polskich książek do nabożeństwa. Teraz w 36. numerze *Wileńskich Gubernialnych Wiadomości* ogłoszono pismo wileńskiego cywilnego gubernatora do tamecznego duchownego konsystorza prawosławnego, w którem rzeczywisty radzca stanu Paniutyn zawiadamia, iż według wiadomości, które doszły do głównego naczelnika kraju, wielu włościan prawosławnego wyznania w tych miejscowościach, gdzie panowała unia, używają dotąd polskich książek do nabożeństwa i chodzą do kościołów; azatem wzywa duchowne naczelnictwo, aby przedsięwzięło środki do wycofania z obiegu podobnych książek i zastąpienia ich przez moskiewskie; od rozszerzających polskie książki każe pobierać od 25 do 50 rubli srebr. a wiejskiemu duchowieństwu przypomnieć o obowiązku odciągania parafian od podobnych zwyczajów. Do tego p. gubernator dodaje, że bardzoby pożądanem było, aby konsystorz wileński wyjednał od synodu pozwolenie do drukowania w mieście Wilnie prawosławnych książek do nabożeństwa, zastosowanych do potrzeb miejscowych, w celu puszczenia tychże w obieg po cenach najprzystępniejszych. W skutek tego pisma metropolita Józef wydał rozporządzenie, nakazujące duchowieństwu prawosławnemu pilniejsze przestrzeganie, aby parafianie polskich książek nie używali i do kościołów nie uczęszczali; duchowni gorliwie tego przestrzegający spodziewać się mają nagrody, opieszali zaś do surowej odpowiedzialności pociągani będą. „Co do środków rozpowszechniania pomiędzy ludem ksiąg moskiewskich do nabożeństwa, metropolita litewski uważa, iż nie ma w tem koniecznej potrzeby, gdyż masa ludu jest niepiśmienną, a nawet i ci, którzy dotąd polskich książek używali, moskiewskich czytać nie potrafią; uważa on zaś z innej strony, iż wielce pożytecznem byłoby, żeby cywilni urzędnicy częściej cerkwie odwidzali.“

Dień mocno powstaje na sprzedawanie dóbr skarbowych w Królestwie Niemcom i proponuje dawać je raczej w zamian polskim właścicielom dóbr na Litwie, aby Litwę ogołocić z żywiołu polskiego.

Kijów. Najnowsze, zatwierdzone przez Anienkowa wyroki sądów wojennych na Rusi, wskazujące dobitnie, co i w jakim stopniu poczytywują te sądy za przestępstwa ciężkie — opiewają:

Wyrok na Karola Rudzkiego: „Według wytoczonego przez wojenny sąd polowy śledztwa przeciw szlachcicowi gubernii kijowskiej, Karolowi Rudzkiemu, byłemu pośrednikowi mirowemu pierwszej części powiatu radomyskiego, lat 52, okazał się on nietylko jednym z głównych agitatorów, którzy w tutejszym kraju przygotowywali powstanie, ale osobliwie szkodliwym i przestępnym tem, że naruszył przysięgę na wiernopoddańczość i wierność służbową; jako osoba, obdarzona władzą, nadużywał jej do odrywania włościan od wierności rządowi, i srogo karał wzburzających się jawnie przeciw pokusom byłego szlachcica Błockiego, który będąc pisarzem gminnym, jednocześnie pełnił służbę pisarza w kancelarji Rudzkiego jako pośrednika mirowego, który go używał za narzędzie w spełnianiu swoich zamysłów buntowniczych. (Błocki skazany był w wrześniu r. z. na odsądzenie od szlachectwa i praw stanu i wysłany do kopalń na czas nieograniczony.) Za takie przestępstwa dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego, na mocy zatwierdzonych przez Najj. Pana d. 11. (23.) maja z. r. prawideł o trybie postępowania sądowego z polskimi powstańcami, zaliczając przestępstwa Rudzkiego do pierwszej kategorji — postanowił: po pozbawieniu Rudzkiego szlachectwa i wszystkich praw stanu, ukarać śmiercią przez rostrzelanie. — Konfirmację tę wykonano dnia 24. września (6. października) o godz. 7. rano w stoku kijowsko-peczerskiej cytadeli, wobec szeregów kijowskiego garnizonu.“

Wyrok na Pawła Popowa i Jana Brazajtesa opiewa: „Według przeprowadzonego w wojennym sądzie polowym śledztwa przeciw szeregowcom pułków piechoty: 31. aleksopolskiego, Pawła Popowa, lat 30, i 44. kamczackiego, Jana Brazajtesa, lat 21 — okazali się oni winnymi: Popow pijaństwa, buty i zuchwałych postępków przeciw swojej starszyznie wojskowej; Brazajtes zaś pierwszy raz zbiegostwa ze służby i podburzających wyrazów, świadczących, że zamierzał złamać przysięgę na wierność w służbie, i że będąc obaj w areszcie w kijowskiej fortecy, napadli siedzącego z nimi w jednej celi aresztanta Swieczyna, do którego mieli złość, pobili go i nożem brzuch mu zranili. Kiedy zaś do celi, gdzie przestępstwo spełniono, przybył placmajor kijowsko-peczerskiej cytadeli, podpułkownik Pochitonow, i kazał odprawić Popowa i Brazajtesa na główną strażnicę kijowską: to oni łżąc podpułkownika rzucili się na niego, a Popow ręką w twarz go uderzył, Brazajtes zaś, rzucając się na podpułkownika, prosił aby mu podano nóż. Przy odprowadzaniu na główną strażnicę opierali się eskorcie i łżyli ciągle podpułkownika. — Za te przestępstwa dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego na podstawie art. 560, 600, 601 i 604 st. I. ks. kodeksu woj. karn. i V. punktu rozporządzenia ministerstwa wojenny z d. 17. (29.) kwietnia 1863 r. do l. 120 — postanowił: Popowa i Brazajtesa ukarać śmiercią — przez rozstrzelanie. Konfirmacja ta wykonana d. 24. września (6. października) b. r. godz. 7. ra

no w stoku kijowsko-peczerskiej cytadeli wobec szeregów kijowskiego garnizonu."

Wyrok na Seweryna Turzańskiego i Stanisława Zdanowicza opiewa: „Sądzeni według polowych praw karnych szlachta gubernii podolskiej: pomocnik buchaltera hajsyńskiej powiatowej Izby skarbowej, sekretarz gub. Sew. Turzański, lat 29, za sympatję dla powstania polskiego i podmawianie wielu do wzięcia w niem udziału; tudzież urzędnik kancelaryjny hajsyńskiej opieki szlacheckiej, sekretarz guberski Stanisław Zdanowicz, 38 lat, za zamiar wzięcia udziału w powstaniu i ukrywanie broni — według konfirmacji dowodzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego z d. 27. sierpnia (8. września) po pozbawieniu urzędów, szlachectwa i wszystkich praw stanu, zesłani: Turzański na Sybir do ciężkich robót w fortecach na 10 lat, a Zdanowicz na Sybir na osiedlenie."

Kronika.

Hrabia Mensdorff-Pouilly. Z powodu mianowania hrabiego Mensdorffa ministrem spraw zewnętrznych, podaje *Vaterland* następujące data biograficzne: „Fmp. hrabia Aleksander Mensdorff-Pouilly, kawaler orderu Marji Teresy i właściciel 73 pułku piechoty, obecnie 54 lat liczący, wstąpił w 16tym roku życia w służbę wojskową. Służył najpierw przy piechocie, później przy huzarach i ułanach. W r. 1848 został majorem a w rok później pułkownikiem, i odznaczywszy się w bitwie pod Komarnem, otrzymał krzyż Marji Teresy. W następnym roku został jenerał-majorem, otrzymał misję dyplomatyczną w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, był później posłem w Petersburgu, potem komenderującym jenerałem w Banacie, a w skutek dyplomu październikowego cesarskim komisarzem dla serbskiego województwa. W r. 1862 był namiestnikiem Galicji."—Hr. Mensdorff urodzony d. 25. stycznia 1810 r., ożeniony z hrabianką Dietrichstein. Rodzina jego pochodzi z Lotaryngii, i otrzymała 1818 roku indygenat austrjacki. Ojciec nowego ministra, hr. Emanuel, zmarł 1852 r., matka jego 1835 r. Była ona urodzoną księżniczką Sachsen-Coburg-Saalfeld; siostra jej, Marja Ludwika Wiktorja, wdowa po ks. Emichu Leiningen, wyszła powtórnie za mąż za księcia Kent, czwartego syna króla angielskiego Jerzego III. a ojca panującej dziś królowej angielskiej, Wiktorji. Hr. Mensdorff jest zatem jej kuzynem.

Cygańska Kassandra. Po przedmieściach lwowskich włóczy się od dni kilku jakaś stara cyganka, zapewne należąca do liczniejszej bandy, która koczuje gdzieś blizko Lwowa. Cyganka ta zwidza chaty przedmiejskie i mimo wzbraniania się ich mieszkańców, wróży im przyszłość. Groźna a odrażająca zarazem postać starej cyganki, jej wróżby, pełne najdziwaczniejszych banialuków, groźb i przestróg — tak wielki wywierają wpływ na zabobonne umysły niektórych przedmieszczan, że owładnięci grozą, przed niepożądanym gościem nie śmieją w dziwnie zabobonnem przerażeniu stanąć w obronie swej własności, którą wśród wróżb przywłaszcza sobie cyganka, zmiatając śmiało wobec mieszkańców bieliznę, suknie i t. d. do ogromnego kosza. Ofiarą takiej śmiesznej zabobonności padają osobliwie rodziny krupiarskie. Przebiegła cyganka korzysta wybornie z tego i wybrawszy się z próżnym koszem na proroczą wróżkę, wraca z pełnym do bandy. Z niektórych domów wypchnięto wprawdzie oszustkę; dziwimy się wszakże, że nie znalazł się dotąd nikt, coby pomógł tej makbetowskiej megerze do samotnych duman nad przyszłością pod kluczem.

Berthold Sengschmidt. Dzienniki wiedeńskie donosiły rok blizko temu, że z Wiednia znikł nagle znany tam literat Berthold Sengschmidt. Wszelkie poszukiwania za Sengschmidtem były płonne. Dopiero kilka dni temu doniosła *Morgen Post*, że Sengschmidt walczył w polskiem powstaniu w randze oficera, a ugodzony w potyczce pod Opatowcem d. 21. lutego r. b. kulą w nogę, umarł w skutek amputacji. Sengschmidt nie po raz pierwszy zamienił w Polsce pióro na szablę. Burzliwy z natury i pragnący przygód, walczył w Algierze i w Krymie. Sengschmidt był wdowcem i liczył lat 36. *Morgen Post* zamieszczała jego „Listy Wiedeńczyka z Polski".

Transport powstańców. D. 25. b. m. pociągiem wieczornym wywieziono ze Lwowa kilku powstańców, częścią dla odstawienia ich do miejsc urodzenia, częścią za granicę.

Mianowanie. Telegrafują do *Słowa* z Wiednia, że pp. Janowski i Kulczycki mianowani zostali czynnymi inspektorami.

Gmina Kupcze, w obwodzie złoczowskim, obowiązała się po wieczne czasy dla założenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, wystawiony już budynek szkolny stósownie przyrządzić, sprawiać porządki szkolne i równie jak budynek utrzymywać zawsze w dobrym stanie, zajmować się czyszczeniem szkoły, dodawać rocznie na opał szkoły 2 sągi dębowego i 1 sąg bukowego drzewa; nakoniec każdoczesnemu nauczycielowi, który ma oraz pełnić służbę diaka, z pobieraniem połączonych z tą służbą dochodów, płacić rocznie 50 złr w. a. gotówką i dodawać mu do tego 16 mierzyc żyta, 8 mierzyc hreczki i 6 mierzyc jęczmienia w ziarnie.

W pomieszkaniu cesarzowej Eugenii w Schwalbachu, znaleziono po jej odjeździe mnóstwo rozpieczętowanych listów rozmaitej formy i wielkości. Niestety, nie były to korespondencje z Tuilerjami, jak się tego ciekawi spodziewali, ale same prośby Niemców o jałmużnę. Próśb tych, pisanych po większej części z najpodlejszą służalczością, była ilość niesłychana — a między proszącymi znaleziono także pewne znajome w okolicy imiona. Niemieckie dzienniki oburzają się bardzo, że prośby te pisane są często z wyparciem się niemieckiego patrjotyzmu i wszelkiej narodowej godności.

Szpieg, znana powieść Bolesławity, wyszła w Dreździe nakładem Wolfa, w przekładzie niemieckim R. G

Nowa powieść Bolesławity. W Lipsku wyszła nowa dwutomowa powieść Bolesławity pod napisem Czerwona para. Powieść ta, wzięta z świeżo ubiegłej przeszłości, jest niejako dalszem uzupełnieniem poprzednich 2 obrazków tego autora: „Dziecię starego miasta" i „Szpieg."

Dzwonka, pisma dla ludu, wyszedł nr. 13. i zawiera: 1) „Ciężkie czasy!", przez Kubę z Kobla; 2) „Spiewka sieroty", J. J. Kraszewskiego; 3) „Sołtysianka", powieść, przez Stacha Barwinka; 4) „Gawęda o gromadzie III. Różne inne potrzeby gromadzkie"; 5) „List Juliusza Ligonia, kowala z prüskiego Szląska, do *Dzwonka*"; 6) Rady gospodarskie"; 7) „Różności"; 8) „Pisarz *Dzwonka* do swoich dobrych przyjaciół".

Dziennika Literackiego nr. 47. zawiera: „Wychowanica", powieść (ciąg dalszy). 2) „Wielkie początki, powieść, złożona z obrazków i wspomnień krakowskich", napisał J. K. Turski (ciąg dalszy). 3) „Złoto i srebro, ilość i wartość dwóch tych kruszców w każdej epoce, oraz wpływ ich na stosunki ludzkie", przez Ludwika Powidaja (ciąg dalszy). 5) „Miasta i miasteczka w Galicji: Bawory". 6) „Wola ostatnia w rozwoju dziejowym i umiejętnym." Rys prawniczo-historyczny, skreślił dr Ludwik Gumplowicz (w Krakowie, w drukarni c. k. uniwersytetu jagiellońskiego 1864), recenzja przez Juliusza St. 7) Korespondencja z Krakowa (o teatrze). 8) Przewodnik.

TEATR RUSKI. Dziś w niedzielę: **Marja, doczka 2. polku**, opera komiczna w 4 aktach, z francuzkiego; muzyka po największej części Donizettego.

TEATR POLSKI. Jutro **Zbójcy**, dramat Szyllera, na rzecz ubogiej młodzieży szkolnej. Szósty występ pana Królikowskiego, przy cenach podwyższonych.

Ostatnie wiadomości.

Kopenhaga d. 28. paźdz. W stolicy porobiono przygotowania wojskowe z obawy powstania przy publikacji instrumentu pokojowego.

Berlin 28. października. Minister prezydent Bismark odjechał na zawezwanie z Paryża do Blankenburga do króla.

Frankfurt 28. października. *Kolońska Gazeta* oświadcza, że Prusy zadowolnić się muszą w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej moralnemi zdobyczami i Lauenburgiem, gdyż przeciw zwiększeniu Prus wystąpiły by Austrja, Niemcy a nawet Europa.

Paryż. 28. października. Utrzymują tu z pewnością, że zjazd Napoleona z carem w Nizzy niema politycznego znaczenia. Zato miało nastąpić porozumienie między Francją a Prusami. — Latour d'Auvergne odjeżdża jutro do Londynu.

Nizza 28. października. Cesarz Napoleon odwidził dziś o 12. godzinie w południe cara który go zaraz rewizytował.

Obaj monarchowie mieli długą naradę. Napoleon odjeżdża jutro do Tulonu, a w poniedziałek przybędzie do Paryża.

Turyn, 28. października. Komisja przedłoży swe sprawozdanie w przyszłym tygodniu. Wiadomości, które tu nadeszły, odmawiają wypadkom w Friaulu znaczenia.

Z przedłożonych włoskiemu parlamentowi dokumentów w sprawie konwencji z d. 15. września, wypływa dopiero jasno jej znaczenie. Osobliwie ważną jest depesza posła włoskiego w Paryżu, pana Nigry, do ministra spraw zewnętrznych w Turynie. Pokazuje się z niej, że cesarz Napoleon śród toczących się układów najpierwej żądał wyraźnego raz nazawsze zrzeczenia się Rzymu. Rząd włoski odmówił. Potem żądał przyjęcia gwarancji wspólnej wszystkich katolickich mocarstw. I tego nie przyjęto. W końcu domagał się okupacji przez pewien czas Civitavechii przez wojska francuzkie. I na to rząd włoski nie przystał. Dopiero w końcu zaproponowano cesarzowi przeniesienie stolicy do Florencji a dopiero podczas zjazdów w Kissingen i Karlsbadzie zdecydował się Napoleon do przyjęcia tej propozycji włoskiej jako mniemanej gwarancji. — Nigra pisze: „We wszystkich naszych konferencjach uważano jako rzecz niewątpliwą, iż konwencja tyle tylko ma mieć doniosłości, ile sama przez się w sobie zawiera, t. j. Włochy zrzekają się użycia gwałtownych środków przeciw Rzymowi." A dalej: „Królestwo Włoskie usiłuje szczerze pojednać się z papieztwem i użyć wszelkich moralnych środków, do tego celu wiodących. Lecz jeżeli rząd papiezki wzdryga się ciągle przekształcić swą politykę w sposób, mogący jedynie dowieść iskry żywotności władzy świeckiej, natenczas rząd włoski i nadal zachowa zasadę nieinterwencji, a w skutek niej nie będzie i interweniować między papieżem a jego poddanymi."

Wedle depeszy, punkta konwencji z dnia 15. września różnią się od projektu hr. Cavoura, który kilka dni przed śmiercią przedłożył był Napoleonowi. W projekcie Cavoura, który już był wówczas przyjął prawie Napoleon, nie było jeszcze terminu opuszczenia Rzymu dla wojsk francuskich. Liczba wojsk papiezkich miała być stale oznaczona. O przeniesieniu stolicy mowy nie było.

W *exposé* Lamarmory, przyłączonem do konwencji przy wniesieniu jej do Izby, najważniejsze jest następujące miejsce: „Ponieważ ta ofiara osiągnie ten skutek, że obce wojska opuszczą jeden punkt włoskiego terytorjum i przygotuje się stosowne i stanowcze załatwienie kwestji narodowej, więc żądamy jej od was w imieniu narodowej godności, niepodległości i wolności." A więc i ten ustęp nie usprawiedliwia zdania *la France, Constitutionnela* i innych, potajemnie inspirowanych pism i broszur.

Z Wiednia telegrafują dziennikom wrocławskim d. 28. bm.: „Przemowa, którą dziś hr. Mensdorff-Pouilly miał do urzędników swego ministerstwa, nie zawierała żadnej wzmianki o polityce."

Wiedeńskie dzienniki dotąd nie umieją powiedzieć, jakiej polityki na zewnątrz nowy minister się imie. To tylko jedno konstatują, że hr. Rechberg nie związał się stanowczo na żadną stronę, i że hr. Mensdorff ma wybór wolny między Zachodem a Północą.

Berlińskie dzienniki urzędowe nie mogą przyjść do słowa po pierwszem wrażeniu zmiany ministerjum w Wiedniu. *Kreuz. Ztg* milczy; *Nordd. Allg. Ztg.* powiada tylko, że hr. Rechberg nie upadł z powodu mniemanego oporu Prus w sprawie układów cłowych. *Zeidlers Corr.* pisze: „Pod szczególnie konserwatywnym hrabią Mensdorffem nabierze prusko-austrjackie przymierze większej siły. Zmiana ministrów nie oznacza zmiany systemu, lecz tylko rozszerzony postęp dotychczasowej polityki." *Zeidlers Corr.* obwinia dalej p. Schmerlinga, że przez swe panowanie nad prasą dziennikarską podkopał stanowisko hr. Rechberga.

Z najświeższych raportów o pożarze w Symbirsku pokazuje się, że sałdaci moskiewscy (nie Polacy rodem) podpalali. Dwóch z pułku samarskiego, złapanych na gorącym uczynku, rozstrzelano, kilku lud sam ubił, a między tymi znajdujemy tylko jednego z polskiem nazwiskiem, sztabskapitana Myszkowskiego, który zapewne przy ratunku ściągnął na siebie wściekłość publiczności.

Skutkiem bankructwa Jakubowskiego w Warszawie nastąpiło tam kilka innych upadłości, jak ogłasza trybunał handlowy.

Ostsee Ztg. donosi, że 80 wychodźców polskich udało się z Paryża do robót około przekopu suezkiego, między nimi kilku inżynierów.

Dowiadujemy się, iż hr. Mensdorff już nie powróci do Lwowa dla oddania władzy namiestniczej w inne ręce. Wedle wiarygodnych źródeł, następcą jego w Galicji ma zostać nie jenerał Schmerling, lecz jenerał baron Paumgarten. Wbrew wiadomości, podanej przez naszego korespondenta w Wiedniu, we Lwowie jest przekonanie w sferach dotyczących, że nastąpi zmiana w położeniu Galicji, i to już za kilka dni.

Urzędowa *Wiener Ztg.* zawiera wiadomość o następujących dekoracjach za zasługi, położone w z. r.: urzędnicy policyjni w Krakowie, Mildner komisarz, Schandru, Pruski i Siech, wszyscy trzej kanceliści, we Lwowie zaś komisarz Funkenstein, tudzież aktuarjusz Blaim, otrzymali złoty krzyż zasługi, a wachman cywilny Trochimczuk otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 27. października. W handlu zbożowym prawie żadnej odmiany. Najpiękniejsze gatunki **pszenicy** płacono korzec po 6 złr. 50—70 kr. Z wszystkich gatunków zboża **jęczmień** najwięcej jest poszukiwany, co nie powinno zadziwiać przy wzrastającej corocznie konsumcji piwa. Jęczmień 145 ft. wagi płacono po 3 złr. gotówką, a drożej z wypłatą na termin. Ceny **żyta** podniosły się o kilka centów, i artykuł ten będzie zapewne poszukiwany aż do przyszłych żniw, ponieważ właściciele z powodu niepomyślnego zbioru kartofli niechętnie go pozbywają. Gatunki 160 ft. [illegible] przedawano po 3·10—15, ale pochodzące z przeszłorocznego zbioru są już rzadkie. Ceny **owsa** nie zmieniają się, korzec w 100 ft. płacono po 2·10—20. Spodziewają się powszechnie, że ceny te spadną jeszcze niżej, ponieważ część tegorocznych zbiorów z powodu niepogody w ostatnich miesiącach nie mogła być zwiezioną. Ustał zupełnie wywóz **mąki** w dalsze strony, jak n. p. do Pragi, Temeszwaru i Pesztu, i zo Lwowa odchodzi ten artykuł tylko do miejsc bliższych, a z Tarnowa i Krakowa tylko do Szlązka i Morawy. Najpiękniejsze gatunki 00 kupuje się w handlu drobnym loco Lwów cetnar po 10 złr. Koleją żelazną wywieziono ze Lwowa tylko 288 ctr. do Rzeszowa i 373 ctr. do Przemyśla. — **Spirytusu** wysłano ztąd 133 ctr. do Wieliczki, 87 ctr. do Bochni i 96 ctr. do Rzeszowa. Przesyłki **lnu** wynosiły w ostatnich 7 dniach więcej jak w poprzednim tygodniu, i wywieziono 109 ctr. do Berna, [illegible] ctr. do Wiednia, 97 ctr. do Pragi i 981 ctr. do Wrocławia. **Nasienia konopi, lnu** i **rzepaku** wysłano ze Lwowa 116 ctr. do Krakowa, 196 cetn. do Berna, 47 ctr. do Pardubitz, 493 ctr. do Pragi i 1773 ctr. do Wrocławia. **Wełny** wywieziono ze Lwowa 637 ctr. do Bielska, 227 ctr. do Staudingu i 1049 ctr. do Wrocławia. Zasługują na uwagę usiłowania tutejszych spedytorów, którzy podejmują się przesyłek do kolei lwowsko-czerniowieckiej z Krakowa do Lwowa, i starają się wytrzymać konkurencję z koleją Karola Ludwika. Chodzi bowiem o przewiezienie 1½ miliona cetnarów, a gdy kolej Karola Ludwika tylko o 10% zniżyła cenę frachtu, przeto utworzyła się spółka, która zamierza cały transport przewieźć z Krakowa Wisłą i Sanem do Medyki a ztąd koleją do Lwowa, i tym sposobem spodziewa się uczynić to taniej jak kolej Karola Ludwika, co jednak zdaje się być wątpliwem, ponieważ skutek tego przedsięwzięcia będzie zależał od stanu wody. **Bydła rzeźnego i opasowego**, przeznaczonego do Florisdorf zapowiedziano w ubiegłym tygodniu 2200 sztuk wołów. **Trzody chlewnej** oddano w tymże czasie na stacjach kolei żelaznej 7321 szt. *G. Lw.*

(*X. Y.*) Z okolic **Gołogór, Dunajowa, Przemyślan** 23. września. (Stan gospodarski). Kończy się październik, a zbiory nieskończone, owsy w wielu miejscach jeszcze na pokosach i na pniu a wszędzie w półkopkach; widzimy jeszcze, gdy to piszemy, żyto na pniu w sąsiedztwie a i hreczkę także. — Zbiór ogółem tego roku wypadł strasznie: w czerwcu woda zabrała lub przymuliła siano, gdzie są łąki nad rzekami; żyto i pszenica przetrwały albo na pomieciach albo w półkopkach wszystkie słoty lipcowe, sierpniowe i wrześniowe, a co się nie dało złapać do gumna w tych miesiącach, pościgało się dopiero w październiku. Jęczmiona po największej części pogniły na pokosach, i można było widzieć jęszcze w październiku niepowiązane i gotowe do gnojarki a nie do innego użytku. Rozmaitego ziarna natrzęsło się co niemiara po polach, przy nieustannem przekładaniu półkopków i przez długie leżenie na pokosach. Groch i wyka nasienia nie wrócą; prosa niby lepsze, ale zgniły; ziemniaki ledwie nasienie wracają; koniec nasienny pierwszy przepadł a drugi porost nie doszedł jeszcze i nie dojdzie; kukurudza nie doścignła, w szulkach butwieje; — omłot z kóp wcześniej zebranych jeszcze jaki taki, bo żyto koreuje a pszenica wydaje trzy ćwierci; później zebrane obsypały się i pół korca z kopy ledwie dają, ogółem ziarnko miękkie, zrost gotowa wszędzie. Oto nasze gospodarskie rozkosze! Praca w wielu folwarkach i na podatek nie zbierze czystego grosza, a wszystko pochłoną drogi robotnik i bieżące potrzeby gospodarskie. Ceny rolniczych produktów za nizkie w stosunku do ceny roboty, wysokości podatków i drogości wszystkich przedmiotów, do życia potrzebnych. Cóż zostaje biednemu rolnikowi? co dzierzawcy?

Siejba odbywa się najgorzej. Nikt nie sieje jak rozumiał i chciał, lecz tylko jak mógł. Oziminy dotąd nie dosiane. Kto mając odłogi, te po skończonej siejbie hreczki zaraz pokładał i rolę wcześnie do siejby Bartłomiejskiej przysposobił, i ten jeszcze wszystkiej nie obsiał roli, bo wcześnie zorana rola, pod zasiew wrześniowy przypadająca, tak się przez słoty zsiadła i zarosła, iż w niej siać nie można było, a orać ją jeszcze raz czasu zabrakło, bo pilniejsze były rzyska do zorania pod zasiew oziminy, z których znowu wiele tak się źle zorały, bo mokro, że siać w nich niepodobna, i odstępując od planu wytkniętego, zostawić się też musi pod jarzyny. Drugi porost koniczów przyszedł pod kosę dopiero w październiku i szczęśliwy ten, który te konicze ma już w kopach lub je zwozi. Te drugie konicze zbierały się zwykle w sierpniu, i pole po nich w sierpniu raz się orało pod pszenicę, i w sierpniu i pierwszych dniach września zasiewało pszenicą. Dziś te koniczyska wychodzą tak późno, iż jednorazowa orka w przemokłej ziemi jest wcale niedostateczną i siejba, tak późno w tych koniczyskach wypada, że się namyślamy, czy siać czy nie siać. Posiać — plon przyszły niepewny; nie siać pszenicy zimowej — cóż posiać aby ją zastąpić i aby nie zwichnąć płodozmianu i straty nie ponieść?

Ten rok okropny; ale jaki będzie przyszły? daj Boże, aby się przeczucia nie ziściły! — Chociaż na naszem Podolu mają być zapasy starego zboża, wszelako nie można tych bardzo wysoko szacować, bo te są tylko u niewielu znaczniejszych gospodarzy, a słabsi, którzy grosza nieustannie potrzebują, a tych jest większa liczba, już dawno się onych pozbyli. Przeszłoroczny zapas, uszczuplony przez myszy, których w starych stertach jest zawsze pełno, pomaści trochę ten rok; ale jeźli zostaną zapasy z tego roku, czy one pomszczą przyszły — wątpimy, bo i włościanie tego roku więcej spotrzebują i mniej zachowają, nie mając ziemniaków ni do życia, ni do przedawania gorzelniom.

Że gorzelnie mniej będą czynne tego roku, rzecz niewątpliwa; a że podatku nie wytrzymają, rzecz pewna, bo tylko przy nadzwyczajnej taniości ziemniaków, jak to było przeszłego roku, że korzec ich po 40 centów płacono, rachunek korzystny się znachodził.

Że dalej w takim składzie rzeczy gospodarskich, przy ciągłem wożeniu snopków, opuszczeniu tylu dni do roboty i dłubanem oraniu pod zasiewy ozimin, z pokładami i ziemblami pod jarzyny także źle stoimy, samo przez się rozumie się. Gdyby najwcześniejszą i najpomyślniejszą Bóg dał wiosnę, jednakowoż trudno będzie dogonić, co się nie zrobiło w jesieni.

Rzeszów 25. października. (Ceny targowe). Pszenica (za mierzycę) 3.10, żyto 1.85, jęczmień 1.65, owies 1.12; drzewo twarde (za sąg) 10 zł., miękkie 6.50. **Bochnia** 21. października. Pszenica (za mierzycę) 3.75, żyto 2.50, jęczmień 2.28, owies 1.75, groch 4.10, ziemkiaki 1.10; drzewo twarde (za sąg) 11 zł. miękkie 8, siano (za cetnar) 1.40, słoma 80 ct. **Głogów** 25. października. Pszenica (za mierzycę) 3 zł., żyto 2 zł., jęczmień 1.70, owies 1.15, proso 2 zł., ziemniaki 1 zł.; drzewo twarde (za sąg) 7.50, miękkie 5.50, siano (za cetnar) 1.15, słoma 75 ct.

Wiedeń 25. października. Ze sprawozdań o źródłach oleju skalnego (nafty) w Zjednoczonych Stanach Ameryki, mianowicie w Pensylwanii, pokazuje się, iż wydatność tych źródeł jest prawie niezmierzoną i ciągle jednakową. Pewien dziennik nowojorski powiada, iż wiele łanów kraju (w sąsiedztwie źródlisk) pokrytych jest beczkami pełnemi oleju skalnego, które czekają na wozy, mające je zabrać. Pociąg za pociągiem zabiera te beczki, a nie można dostrzedz ubytku tych olbrzymich zapasów. Koleje żelazne Atlantic i Great-Western, mają osobne szyny, które prowadzą do miejsc, gdzie są źródła oleju skalnego. Koleje te transportują dziennie w przecięciu około 2.500 beczek — cyfra, która mogłaby się zwiększyć, gdyby koleje miały więcej wagonów ciężarnych do dyspozycji. Transport oleju skalnego do atlantyckich portów, pokryje w kilku latach koszta zbudowania tej odnogi kolei, a towarzystwo byłoby w stanie rozdzielić już dywidendę, jakiej żadna z europejskich kolei wykazać nie zdoła. Ostatnia półroczna dywidenda wynosiła 25 proc., i to prawie tylko w skutek transportu oleju skalnego, i ruchu spowodowanego w okolicach posiadających ten olej.

Przyjechali dnia 28. paźdz.

PP. hr. Dzieduszycki J. z Jarczowic, Podlewski J. z Chomiakówki, Bober T. z Wołynia, Łodyński S. z Nahorzec, Petrowicz F. X. z Wołostkowa, Bernatowicz H. z Sannik.

Wyjechali dnia 28. paźdz.

PP. Witosławski W. do Wiednia, Udrycki A. do Wielkich Mostów, Soroczyński R. do Choronowa.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 29 października	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	70	—
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	40
Losy z r. 1860	93	20
Akcje banku narod. za 1000 gl.	777	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	176	90
London 10 funt szterlingów	117	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	61
Srebro za 100 złr. w. a.	117	—

Wiedeń 28 października	Płacą zł.	ct.	Żądają zł.	ct.
Metaliki na wal. a.	66	70	66	80
„ Pożyczka narod.	79	45	79	45
„ Metaliki na m. k.	69	90	70	00
„ Obl. ind. niż. austr.	90	00	90	50
„ „ „ węgiers.	73	50	74	25
„ „ „ chor. i ban.	74	00	74	50
„ „ „ galicyjsk.	73	75	74	25
„ „ „ bukowiń.	70	00	70	50
„ „ „ siedmiogr.	70	00	70	50
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczk. z r. 1839	152	50	153	50
„ „ „ 1854	88	75	89	25
„ „ „ 1860	93	10	93	25
„ „ „ 1864	84	30	84	40
„ kredytowe	126	40	126	60
„ ks. Esterhazego	102	00	103	00
„ ks. Salm	29	50	30	00
„ hr. Palffy	24	50	25	00
„ ks. Klary	24	00	24	50
„ hr St. Genois	24	50	25	00
„ miasta Budy	24	00	24	50
„ ks. Windischgrätz	18	25	18	75
„ hr. Waldstein	16	25	16	30
„ hr. Keglevich	12	75	13	00
„ Rudolfa	11	50	11	75
Akcje banku i przem.				
Banku narod. austr.	776	0	777	00
„ anglo-austr.	78	00	78	50
Zakładu kredytowego	176	90	177	00
Kolei półn. Ferdynanda	191	00	191	20
„ galicyjskiej	238	50	238	75
czerniowiec. z wpł. 25%	47	50	48	00
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)				
Augsb. 100 złr. nr.	99	00	99	10
Frankf. n. M. 100	99	10	99	25
Hamb. 100 mark.	88	20	88	40
Londyn 100 fun.	117	50	117	65
Paryż 100 frank.	46	50	46	60
Warszawa 28. paźdz.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III ok. „	14	71	14	74
kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	80	00	80	25
Akcje kol. żel. war.bydg. „	86	00	86	50
Paryż 28 października.				
Renta 3%	64	55	00	00
Londyn 28. października.				
Konsole	89	00	89	⅛

Podziękowanie.

Już od roku blizko miałem formalny szpital w domu, bo troje dzieci moich leżało na szkrofuły i suchoty w łóżkach, lekarstwa dużo kosztowały a polepszenia żadnego. Za poradą doktorów użyłem ostatniego środka, t. j. posłałem żonę z dziećmi do kąpiel i na żętycę. Po 2 miesiącach wrócili z pogorszeniem słabości, bo najstarszej córce kaszel nie ustał, a wszyscy troje dostali szkrofulicznego zapalenia óez, które im całkiem zapuchły przy ogromnem nabrzmieniu nosa, ust i całej twarzy.

Wezwany doktor oświadczył, że u najstarszej 15-letniej córki tuberkuły czyli suchoty daleko już postąpiły, a z jego słów: że gorączka trawiąca przy ciągłym kaszlu i puchnięciu nóg w tak młodym wieku trudnem czyni wyleczenie — widocznem było, że nie ma już nadziei utrzymania jej przy życiu. Byłem więc przygotowany na wszystko oddając się Bogu w opiekę, gdyż u ludzi nie było pomocy; wtem odwidzający mnie przyjaciel poradził mi wezwać jeszcze rady lekarskiej pana **Adama Cieleskiego**, który choć nie doktor medycyny, posiada zioła, któremi suchoty, szkrofuły, puchlinę wodną i wiele innych zadawnionych słabości w kilku tygodniach wyleczyć może. Udawałem się więc do pana Adama Cieleskiego, a tenże jedynie ziołami naszokrajowemi przy pomocy wody i diety najstarszą córkę moją ze **suchot i tuberkułów** zupełnie, młodszą ze **szkrofuł** w niespełna dwóch miesiącach wyleczył. Nie będąc w stanie czyn ten szlachetny podług chęci i zasług należycie wynagrodzić, chcę choć tem podziękowaniem publicznem panu **Adamowi Cieleskiemu** cześć i dozgonne dzięki złożyć.

Lwów d. 28. października 1864.

1048 1—1 **Jan Jarosiewicz**
introligator i obywatel miasta Lwowa przy ulicy Dykasterjalnej l. 9.

Prawnie wzorem i marką przeciw naśladowaniem zastrzeżony

Ogólnie uznany
prawdziwy śniegogórski
Ulopek ziołowy

dla cierpiących na piersi i płuca, na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeży do nabycia:

we Lwowie: w aptece p. *Piotra Mikolascha*, w aptece p. *Zygmunta Ruchera* i w apt. p. *Adolfa Berlinera*.

Również utrzymują go:

w Bielsku pan J. A. Stanko aptek.
„ Bochni p. A. Kasprzykiewicz.
„ Brodach pan Kościecki aptekarz.
„ Brzeżanach pan Zminkowski apt.
„ Buczaczu p. Pfeiffer apt.
„ Dembicy pan F. Herzog.
„ Gorlicach p. Walery Rogawski apt.
„ Krakowie w apt. Aleksandrowicza.
„ Kętach p. Streya
„ Myślenicach p. M. Łowczyński
„ Nowym Targu p. L. Kamieński
„ Przemyślu F. Gaidetschka i Syn.
„ Rozwadowie pan Marecki
w Rzeszowie pan Schaiter.
w Samborze pan Kriegseisen.
„ Stanisławowie p. Tomanek.
„ Stryju p. Silarowicz.
„ Szczereu p. J. Pełk., apt.
„ Tarnopolu p. Buchnet.
„ Tarnowie p. Sidorowicz apt.
„ Wadowicach pan Majer apt.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Petesch.

Cena jednej flaszki 1 zł. 26 cnt.

Ci sami pp. Depozytarjusze utrzymują:

Prawdziwy tłuszcz z wątroby miętusowej. (Echtes Dorsch-Leberthran-Oehl), środek dla cierpiących na piersi, płuca i suchoty. Cena flaszki 2 zł. w. a.

Pigułki przeciw kurczom żołądkowym dra P. **Giramet**. Pudełko 80 c.

Plaster na odgniotki wynaleziony przez c. k. nadw. dr. Schmotta; cena pudełka 25 c.

Dra Behra Extrakt nerwowy do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Flaszka 70 cent. 913 (4—6)

Balsam różany Brunświcki, przeciw wszelkim zaczerwienieniom, na twarz i wrzody. Słoik po 1 zł. 5 c.

Główny skład u **Juliusza Bittnera** aptekarza w Glogguitz.

Szprycowanie i PIGUŁKI
z roślinny Matico.

Nowe lekarstwo przyrządzone z liści *peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matico*, leczy szybko i radykalnie zaniedbane słabości hienoragie i najuporczywsze rzerzączki. Użycie tego lekarstwa nie zostawia po sobie nigdy niebezpiecznych następstw, jakiemi są zwężenie kanału i nabrzmienie kiszek. Od chwili pojawienia się tego środka najsławniejsi lekarzy paryzcy pp. Cazanave, Puche i Ricord, wszelkich moich lekaratw swym chorym przepisywać zaprzestali. — *Szprycowanie z Matico* używa się w początkach słabości a zaś *Pigułki* w wypadkach chronicznych i zadawnionych, którym ani *Balsam Kopajwy* ani *Kubeby*, ani *Saletrzanem* srebra, *Siarczanem cynku* lub *Siarczanem miedzi* zapobiedz nie było można.

Szprycowanie kosztuje 2 złr. — z opakowaniem do przesyłki 2 złr. 20 kr.

Pigułki zaś 3 złr. — z opakowaniem 3 złr. 20 kr. w. a.

Składy w aptece pod Białym orłem **ZYG. RUKERA** we Lwowie i pod Barankiem *W. Molędzkiego* w Krakowie, w Wilnie u p. *Chrościckiego*, w Warszawie u p. *Mrozowskiego*, w Poznaniu u p. *Elsnera*, w Kijowie u p. *Marcińczyka*. 1001 1—4

MYDŁO DZIEGCIOWE
najpewniejszy środek przeciw wszelkiu słabościom skórnym, wyrzutom i 783 (5—0) liszajom i t. p.
poleca apteka **A. Berlinera** we Lwowie.
Jeden kawałek mydła 35 cnt.

Ważne dla posiadaczy koni.

Jeżeli jaki środek domowy ma rzeczywiście odpowiadać swemu celowi i udowodnić swoją wartość, natenczas musi być ile możności pro tym w zastosowaniu, przytem w skutkach pewnym i tanim. Jako taki środek domowy, odpowiadający zupełnie tym wymaganiościom zasługuje na najlepsze polecenie c. k. uprzywilejowany

Płyn restytucyjny dla koni

Franciszka Jana Kwizdy z Korneuburgu. Na dowód tego twierdzenia powołujemy nas list następujący:

Do pana Franciszka Jana Kwizdy, aptekarza w Korneuburgu!

Ze szczególną uciechą przychodzi mi donieść szanownemu Panu o nowym skutku użycia pańskiego zaszczytnie znanego Płynu restytucyjnego, który się ukazał na chorym koniu mojej stajni. Zwierzę to z powodu zaziębienia po natężającej jeździe cierpiało niebezpieczne zapalenie i miało wszystkie cztery nogi tak dalece sparaliżowane, iż tylko z wielką biedą można je było wyprowadzić ze stajni.

Kazałem mu co drugi dzień po dobrem nacieraniu słomą cierpiące części ciała myć tym Płynem, rozcieńczonym letnią wodą, i okładać nogi od pęciny płóciennemi chustami, maczanemi w tym Płynie.

Gastryczną febrę, która się przyłączyła, starałem się usunąć przez zadanie jednej dozy pańskiego Korneuburgskiego proszku dla zwierząt, co mi się jak najlepiej powiodło. Choroba po upływie 14 dni została usuniętą gruntownie bez używania jakichkolwiek innych zwykłych a drogich lekarstw.

Koń jest zdrów jak przedtem, a kurację tę bardzo prostą prowadził jeden służący stajenny.

Wyrażając Panu jako wynalazcy mojej najszczerszą wdzięczność, uważam za obowiązek w interesie wszystkich posiadaczy koni objawić życzenie, aby tak pański Płyn restytucyjny jak i Korneuburgski proszek dla zwierząt nie brakowały w żadnej stajni.

Wiedeń dnia 28. lutego 1864.

Z wysokiem poważaniem
A. F. Perger.
redaktor dziennika *Der Pferdefreund*.

743 3—3

We Lwowie u pp. Konstantego Iskierskiego, w apt. Ad. BERLINERA i w apt. ZYG. RUCKERA, w **Białej** u J. Kellera, w **Bielsku** J. Stanka, w **Buczaczu** Kodrębski et Kerzel, w **Brzeżanach** J. Margulies i J. Fadenhecht, w **Czerniowcach** J. Schnirch, w **Krakowie** M. Jawornicki i J. Jahn, w **Oświęcimie** St. Dołkowski, w **Przemyślu** Gaideczka i Syn, w **Radziechowie** Jaśkiewicz, w **Rzeszowie** Schaiter i spółka, w **Tarnopolu** A. Morawetz, w **Tarnowie** J. Jann, w **Zaleszczykach** J. Kodrębski.

Cena jednej flaszki 1 złr. 40 cent. w. a.

Mniej jak dwie flaszki nie mogą być przesłane, opakowanie kosztuje 30 cent a. w.

Porter krajowy z browaru na Pohulance

wiadro 10 złr., z beczką 12 złr. 50 ct., butelka 17 ct., z butelką 24 ct., **w handlu Jana Kleina** nr. 235 w rynku. 1045 1—3

Bilardy

nowe, bardzo doskonałe, opatrzone w najlepsze mantanele (bandy), jakie dotąd mogły być wyrabiane, oraz wielki dobór bilardów używanych, modnych i bez wad, utrzymuje po cenach najtańszych 977 4—6

Karol Halkort
c. k. uprzyw. fabrykant bilardów w Wiedniu

Karol Blechschmidt
w hotelu Angielskim od ulicy Jezuickiej we Lwowie poleca Szanownej Publiczności
swój
skład obuwia

z wszelkich gatunków skór, a szczególnie z **juchtu rosyjskiego**, który dla swej miękkości na nagniotki bardzo jest dogodny.

Przyjmuje także zamówienia tak w miejscu, jakoteż na prowincję, i wykonywa w najkrótszym czasie. 955 (4—4)

Słynące po świecie
PRAWDZIWE AMERYKAŃSKIE
we wszystkich i na ostatniej londyńskiej wystawie powszechnej Medalem wielkim zaszczycone
MASZYNY do SZYCIA

z fabryki panów **Wheeler et Wilson** w Nowym Jorku, które nietylko do zwykłego szycia, ale i do obrębiania, zakładania, obszycia powierzchniego, wszywania, naszywania, lamowania i do innych ozdobnych robót zastósowane być mogą, są do nabycia po cenach stałych w handlu płócien

Stanisława Buszaka
we Lwowie.

Wyrażona firma zaprasza wszystkie panie i trudniące się tem osoby, przekonać się o zalet maszyn, niemniej o trwałości i elegancji konstrukcji piękności robót na nich dokonanych, przytem poleca też do maszyn potrzebne igły, nici, bawełny i jedwabie wszelkiego koloru na szpulkach nawijane.

Każdy z kupujących otrzyma naukowe objaśnienie bezpłatnie. 601 8—0

Trumny kruszcowe.

Jestto właściwy dawnym Egipcjanom piękny rys, że zachowywali dla swoich umarłych największą uwagę i pieczołowitość. Zwyczaje zabalsamowania ciał, przepyszne sarkofagi, nawet sławne piramidy z tego to czułego powstały poszanowania. Czasy nasze znowu ku temu pięknemu zwyczajowi się skłaniają. Wprawdzie nie stawia się już piramid na cześć zmarłych jednakże na to baczność się zwraca, aby przynajmniej trumna, w którą się zwłoki zmarłego kładzie, ile możności była sztucznie wyposażona i tkliwości jak najwięcej odpowiednia. Grubo ciosane trumny drewniane, które w obecności pozostających krewnych, sposobem głęboko rażącym, mianowicie za pomocą głośnych uderzeń młotkiem zagwożdżane bywają, coraz więcej wychodzą z używania. Ich miejsce zajmują przepyszne, trafnemi emblemami upiększone trumny kruszcowe, które nie dozwalają aby ciała przemakały, a któremi zewnętrznym wpływom w ogóle się przeszkadza i nierównie jednostajniejszego osięga się procesu skażenia. Wielki zapas takich trwale i wystawnie wyposażonych trumien kruszcowych, dozwala każdemu, tak z wysokiej szlachty jak z zacnego mieszczaństwa, uczynić wybór według okoliczności zasobowych. Trumny te są także używane przy zwykłych egzekwiach kościelnych jako własność inwentarza.

Trumny takie kruszcowe, dla dorosłych od 40 złr., dla dzieci od 6 złr. i wyżej, są w wielkim wyborze zawsze do nabycia w jedynym **składzie głównym** u

F. Opuchlaka i Nitscha
we Lwowie, przy placu Katedralnym nr. 47, 1. piętro.

966 2—4

Powróciwszy z powtórnego zakupna
z PARYŻA,

sprowadziłem co tylko moda ostatnia wydać mogła, która dopiero teraz na porę jesienną i zimową wyszła,

W KONFEKCYI

929 (4—?)

najnowsze i najgustowniejsze

Płaszcze, Paletoty, Jopki, Manteaux du Theatre, Sortie du bal, Capuchons de visite

i SUKNIE GOTOWE,

Najmodniejsze materje prawdziwe angielskie WYŁĄCZNIE na suknie jesienne i zimowe
jako to:
Knickerboockers, Wincies, Linsey Woolsey Plaid, Alexandra, Drap du Mexique, Plaid Regence, Saxonny Ryps — poruczając powyższe materje za

HAUTE NOUVEAUTES

które tylko w najpierwszych składach PARŻA dostać można.

Na żądania listowne, z wszystkich teraz nowo przybyłych materyj próbki rozsyłać się będą.

J. Kühmayer,

we LWOWIE, plac Ferdynanda l. 361.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera

DODATEK do Nr. 249. „GAZETY NARODOWEJ".

„Gazeta Lwowska" i nafta.

(J. St.) Winniśmy ostatnią odpowiedź *Gazecie Lwowskiej* na jej bardziej niż energiczne artykuły w numerach 245 i 246 b. r.

Pomijamy, iż *Gazeta Lwowska* zamilczając własne pomyłki, podnosi do znaczenia wielkiego faktu pomyłkę zecera, który w cyfrach naszego artykułu jedno zero opuścił; pomijamy nareszcie kwestję, czy utworzenie projektowanego przez nas towarzystwa i zebranie potrzebnego kapitału jest możliwe czy nie, gdyż są to ostatecznie iudywidualne przekonania, które dopiero rezultat praktyczny może rozstrzygnąć, — odpowiemy zaś jeszcze tylko na projekt regalu nafty, którego *Gazeta Lwowska* uporczywie i bardziej niż gorąco broni.

Gazeta Lwowska zarzuciwszy nam, iż nie mamy „jasnego pojęcia o znaczeniu regalu górniczego, do nafty zastósowanego", dziwi się popierwsze, jak mogliśmy przy tej sposobności mówić „o szkodliwości monopolów i spółki uprzywilejowanej"; dziwi się powtóre, jak można przy tej sposobności zastanawiać się nad „mięszaniem się ustaw lub rządu w codzienny bieg przemysłu"; dziwi się nareszcie, jak można z regalem nafty mięszać centralizację i autonomię.

Na to potrójne dziwowanie się *Gaz. Lwowskiej* odpowiadamy następnie:

Co do pierwszego, musimy przedewszystkiem przypomnieć organowi urzędowemu §. 3 austrjackiego prawa górniczego, który brzmi: „*Unter Bergregale wird jenes landwirthschaftliche Hoheitsrecht verstanden, gemäss welchem gewisse, auf ihren natürlichen Lagerstatten vorkommende Mineralien der ausschliesslichen Verfügung des allerhöchsten Landesfürsten vorbehalten sind*". Nie znaczy to przecież nic innego, tylko to, że rząd zastrzega sobie przywilej wyłącznego rozrządzania wymienionemi poniżej w tymże paragrafie kopalinami. Jeżeli więc rząd tego własnego przywileju prywatnym lub spółkom udziela, to (pomimo §.7) czyni je uprzywilejowanemi, a jeżeli tym sposobem wyłączności w górskiej lub jakiejkolwiek innej gałęzi handlu i przemysłu przestrzega, to zaprowadza w bliższem lub szerszem znaczeniu monopol. Przykro nam, że musimy *Gazecie Lwowskiej* takie *a*, *b*, *c*, ekonomicznych pojęć przypominać; a choć nas organ urzędowy *a propos* nafty o soli, złocie i srebrze łaskawie poucza, to przecież musi przyznać, że pominąwszy sól i drogie metale, nafta, podobnie jak i reszta kopalin, powyższego §fu by nie uniknęła, gdyby się życzeniom *Gazety Lwowskiej* zadość stało.

Co do drugiego, *Gazeta Lwowska* oświadcza, iżby rozumiała, „gdyby kto wystąpił z zarzutem, że regal górniczy jest naruszeniem a raczej ścieśnieniem prywatnej własności." Czyż *Gazeta Lwowska* nie rozumie, że można także mówić o regalu, jako ścieśnieniu wolności przemysłowej? jako o szkodliwem mięszaniu się ustawy w codzienny bieg przemysłu? Czyż §§. 5, 15—22 i 40—97 prawa górniczego, które poszukiwanie tak zwanych *vorbehaltene Mineralien* tylko na podstawie specjalnych koncesyj robić pozwalają, nie są ścieśnieniem wolności przemysłowej? Czyż sam §. 20, który rozrządzanie dobytemi kopalinami od władz górniczych zależnem czyni, nie jest szkodliwem mięszaniem się ustawy w bieg przemysłu? Czyż §§. 220—234, które wszelkie poszukiwanie kopalin tak skomplikowanemu dozorowi władz górniczych poddają, nie są ścieśnieniem wolności przemysłowej? — Trudno więc przecież, aby nas *Gazeta Lwowska* przekonała, iż zaprowadzenie regalu nafty nie byłoby szkodliwem mięszaniem się władzy w codzienny bieg przemysłu. I owszem, za nami przemawia praktyka, przemawiają owe tysiączne trudności, formalności i niedogodności, dla których częstokroć nie jeden wszelkich poszukiwań się wyrzeka, czyli, mówiąc inaczej, dla których przemysł chroma i rozwijać się nie może. Starając się udowodnić to właśnie, iż mięszanie się rządu w codzienny bieg przemysłu, jest dla tegoż przemysłu szkodliwe, postawiliśmy w przeszłym artykule dowody, iż nawet tam, gdzie rząd własne dobra przez własne organa administruje, upada przemysł, — a cóż dopiero tam, gdzie gdzie te organa prywatną czynność przemysłową mają dozorować i ograniczać! Cóż na to odpowiedziała *Gazeta Lwowska*? Oto wyjęła nasz ekonomiczny ogólnik wraz z przykładami, i lituje się nad nami, iż my pod regalem nafty przejście jej na własność rządową rozumiemy!!

Czyżby nie było stosownie powtórzyć tu za *Gazetą Lwowską*: „Sancta simplicitas!" *Gazeta Lwowska* mówi, iż „oddanie nafty pod regal górniczy a właściwie pod prawo górnicze, nie nada rządowi żadnego prawa własności, włoży tylko nań obowiązek czuwania przez techniczne swoje organa nad tem, ażeby wydobywanie odbywało się racjonalnie, według zasad górniczych, nietylko z uwzględnieniem chwilowego zysku, lecz z baczności na przyszłość." Otóż my z łaski Bożej nie obawialiśmy się i nie obawiamy żadnego prawa posiadania materjalnego ze strony rządu, lecz wątpimy, aby owe „techniczne organa" musiały być koniecznie w posiadaniu najlepszej metody poszukiwania nafty i najlepszej energii; sprzeciwiamy się zatem aby rząd przez swoje organa przyjmował obowiązek czuwania nad tą gałęzią przemysłu, gdyż toby szkodliwie na rozwój jego wpływało. Sądzimy, iż silne towarzystwo akcyjne mogłoby się postarać o takie głowy i zdolności, iżby przedsiębiorstwo szło jak najracjonalniej i podług najlepszych zasad górniczych, podczas gdy opieka władz górniczych zaprowadziłby mogła wszystko na tory ospałości czyli „szlendrjanu." Podobne rozciąganie opieki, ustanawianie powagi i wyroczni pod rygorem kar, na polu przemysłu, jest właśnie owem szkodliwem mięszaniem się władzy, o któremeśmy mówili, jest właśnie owem ścieśnieniem wolności przemysłowej, o którem *Gazeta Lwowska* dyskutować nie chce. Wysoki rząd musiał się podobnym poglądem na bieg przemysłu zapatrywać w chwili, gdy znosił regal z nafty. — Co więcej, to, że dziś nafty choć trochę mamy i choć jako tako ją pożytkujemy, winniśmy niezawodnie temu, iż ona nie jest regalem; zaś główną wadą w toku jej wydobywania nie jest wcale brak opieki ze strony władz górniczych, lecz brak połączonych kapitałów.

Co do trzeciego, t. j. jak mogliśmy pomięszać centralizację i autonomię z regalem górniczym, nie możemy lepiej uczynić, jak zalecając *Gazecie Lwowskiej* lekturę jakiego *Handbuchu des allgemeinen österreichischen Bergrechtes*, a zwłaszcza historji prawa górniczego, które tak ściśle z feudalną przeszłością jest związane. Tam będzie się mogła *Gazeta Lwowska* dowiedzieć, w jakim stosunku stoi regal górniczy do różnych form państwowych.

To jest nasza ostateczna odprawa.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 27. października.

℄ Czas pewien przepędziłem w Brukseli, gdzie, jak wam donosiłem, ma wychodzić dziennik polski; i to było przyczyną, że od dwunastu dni milczałem. Z Brukseli, tej ojczyzny *libre-penseur*'ów i kwaśnego piwa, nie było bardzo pisać o czem, chybaby donieść, że owa sekta wolnomyślnych, tak na pozór zgodna z duchem czasu, z tolerancyjnem usposobieniem wieku dla wszelkich przekonań religijnych, nie jest sektą myślicieli, lecz sektą bezmyślnych, która rozwijając się *sub umbra libertatis Belgarum*, ma na celu tylko negację i nihilizm, a nic w dziedzinie wiedzy i myśli zbudowaćby nie potrafiła. Na posiedzeniach tego zgromadzenia ludzi, co sobie przywłaszczyli nazwę wolnomyślnych, człowiek, rzeczywiście uznający prawo swobody przekonań, może być tylko zgorszonym i oburzonym. Członkowie zgromadzenia, których widziano że czytali *Journal de Bruxelles* lub inną jaką ultramontańską gazetę, otrzymują tam reprymendy, pogróżki, wydalenie z grona i t. p. Znajdowanie się na obrządku religijnym jakiegobądź wyznania, bez względu na intencję stowarzyszonego *libre-penseur*'a wywołuje również naganę. Obowiązkiem członków jest między innemi śledzić się wzajemnie, czy przeciw ustawom nie przekraczają. Na sesjach wnoszą się projekta, mające na celu nie już walkę przeciw formułkom, przyjmowanym przez mniej oświeconych za wiarę, lecz walkę przeciw moralności najczystszej. Na jednej z nich naprzykład, proponowano szerzenie między kobietami przekonania, że żaden powód rozumny nie zobowiązuje ich do uświęcania związków z mężczyznami nietylko obrzędem religijnym, lub samym aktem notarjalnym, ale nawet dobrowolnem postanowieniem wierności, węzłem miłości wyłącznej... Godząc na moralność kobiety, samozwańcze *libre-peuseur*'y belgijscy chcieliby świat nie na falanster nawet, lecz na dom najohydniejszego nierządu zamienić.

I te to posiedzenia mają być kolebką przyszłej swobody myśli, przyszłej nieograniczonej emancypacji przekonań i sumień?

Nie! nigdy. One nazawsze pozostaną przybytkiem nihilizmu, grobem wszelkiego rozsądku, jaskinią najstraszliwszego despotyzmu, który nawet myślić zabrania.

Już dzisiaj oprócz szpiegowania się wzajemnego, wolno-bez-myślni Flamandowie ustanawiają sobie straż wzajemną. Gdy który z penseurów zachoruje, natychmiast Towarzystwo sadza przy łożu jego dwóch dyżurnych, ażeby nie dopuścili choremu w konwulsjach konania, w przedśmiertnej gorączce czy jasnowidzeniu przedzgonnem, przyzwać kapłana swojego wyznania....

To ma być swobodą sumienia!

Odwróćmy oczy od tego przytułku zidjotyzowanych umysłów, od tego grona ludzi, którzy zbyt mało żyli, zbyt mało cierpieli ażeby dojść do przekonania, iż bez przekonań nie ma ludzi; którzy potrafili narzucić sobie zakaz badania i myślenia, i tym sposobem zatrzeć w sobie charakter i pierwiastek człowieczy, — a powróćmy do zaniedbanych obowiązków dziennego sprawozdawcy, przepraszając każdego — kto był łaskaw to zauważyć — za nieco przydługie milczenie.

Opóźnienia w odlewie czcionek niezbędnych spowodowały, że wyjście pierwszego numeru *Wytrwałości*, zapowiedziane na 26. z. m. w prospekcie, zostało odroczone aż do 30. października.

Z przygotowanego do druku numeru, który miałem sposobność widzieć w Brukseli, upoważniony jestem do powtórzenia wam ciekawszych wiadomości, co też z chęcią czynię.

Według wiadomości z Kongresówki, słynny apostoł pojednania najsprzeczniejszych z sobą żywiołów, ks. Golian, ma być mianowany biskupem lubelskim.

Kapłani polscy, przebywający na emigracji w Paryżu, zawiązali się w stowarzyszenie, mające na celu połączenie moralne wszystkich stowarzyszeń emigracyjnych, po różnych krajach istniejących, oraz niesienie pomocy moralnej i materjalnej rodakom wszelkich wyznań i stanów, unikając wpływów reakcyjnych, przyodzianych płaszczykiem religii a streszczających się w zręcznej propagandzie ks. Jełowickiego i jego nielicznych stronników.

Stowarzyszenie to ma zamiar wydawać pismo polskie. Inne jeszcze pismo emigracyjne, przeznaczone dla ludu, ma zacząć wkrótce wychodzić w zeszytach kilkuarkuszowych, mniej więcej co miesiąc, w drukarni, wytłaczającej *Ojczyznę* w Bendlikonie pod Zurychem.

Co do projektu utworzenia legionu papieskiego z emigrantów polskich, *Wytrwałość* podaje następujące fakta:

„Pan de Montalembert powziął pierwszy myśl mówienia o tem z panem Mérode, jak tylko otrzymał stanowczą wiadomość, że ewakuacja Rzymu została przez rząd francuski postanowioną w zasadzie.

„Pan de Mérode udał się z tem do jenerała Lamoriciére. Pułkownik Czarnowski i pułkownik Kamiński mieli również w Paryżu posłuchanie u pana Mérode, i podstawy, mające się przyjąć co do werbunku, tak zostały ułożone i umotywowane:

„1. Emigracje polskie z 1846, 1848 i 1863 liczą blisko 10.000 ludzi jeszcze zdrowych i silnych, od 18 do 25 lat. Rozprószeni po wszystkich punktach Europy gdzie pobyt ich jest dozwolonym, ci młodzie ludzie nie mogą opędzić swoich potrzeb przy pomocy zasiłków, jakie im dają państwa, w których przebywają; niechaj się więc zaciągną pod chorągiew Ojca świętego.

2. Będą mieli uniform polski, chorągiew polską, uwieńczoną tiarą; oficerami ich będą Polacy; ich jenerał polski będzie odbierał rozkazy od organizatora jeneralnego armii rzymskiej (jenerała Lamoriciére.)

3. Jest wyraźnie zastrzeżonem, że legia polska będzie uważaną jako gwardja narodowa.

4. Ażeby ułatwić odnawianie kadrów legii, szkoła wojskowa polska założona będzie w Civitta Vecchia."

Takie mają być podstawy faktyczne nastąpić mającego werbunku. Pomimo jednak wszystkich wabiących pozorów, mógłbym tylko powtórzyć to co powiedziałem w liście z d. 10. października, ażeby powiedzieć co myślę o powodzeniu tych wszystkich planów.

Bolonia 26. października.

(O) Przedwczoraj było pierwsze posiedzenie parlamentu włoskiego. Około godziny 1szej popołudniu zebrali się deputowani w liczbie 350, pod prezydenturą pana Cassinis. Trybuny były przepełnione, a dawni ministrowie, jako też i p. markiz Pepoli znajdowali się w sali obrad. Deputowany Tecchio interpelował ministra spraw wewnętrznych, p. Lanzę, co się tyczy wypadków turyńskich z d. 21. i 22. września. Minister odparł, że śledztwo sądowe toczy się już w tym przedmiocie, że obecnie nad bolesnemi wypadkami debatować trudno, niechcąc drażnić nanowo umysłów uspokojonych mieszkańców. Jeżeli Izba uzna za stosowne, obrady w tym przedmiocie rozpoczną się później.

Deputowany Petrucelli della Cattina pyta: dla czego zwoływano radę wojskową w Turynie, i jaki był jej rezultat? Minister Lamarmora broni rządu i przyrzeka to tylko zakomunikować, coby nie zdradzało delikatnych interesów państwa. Następują mniej ważne interpelacje, a wreszcie Izba obiera komisję z 9ciu członków, która ma dochodzić powodów i przyczyn, dla jakich konwencję zawarto. Exminister Minghetti pochwala ten zamiar, dodając, że w ten sposób prawda i światło wyjdą na jaw. Wszystkie dokumenta dyplomatyczne, odnoszące się do traktatu francuzko-włoskiego a sięgające po dzień 9. lipca b. r., przedłożono Izbie i ogłoszono drukiem. Są to korespondencje pomiędzy byłym ministrem Visconti-Venosta a posłem włoskim we Francji, panem Nigrą. Zakomunikowano także następujące trzy artykuły, podpisane przez wszystkich ministrów:

„Art. I. Stolica państwa zostanie przeniesioną do Florencji w przeciągu miesięcy 6ciu, licząc od daty niniejszego prawa.

Art. II. Dla pokrycia wydatków transportu została otwartą pożyczka, w części nadzwyczajnych wydatków etatu wewnętrznego, i w stosownym kapitale, a to jak następuje: wydatki na r. 1864 fr. (l.) 2,000.000; wydatki na r. 1865 fr. (l.) 5,000.000.

Art. III. Ministrowie spraw wewnętrznych, finansów i robót publicznych są szczegółowo wezwani do wprowadzenia w życie niniejszego prawa."

Wczorajsze rozprawy nie przyniosły także nic jeszcze ważnego.

O wenecckiem powstaniu wiadomości sięgają po d. 24. b. m. Kilka oddziałów pojawiło się istotnie w górzystych okolicach Belluny i Friaulu, a jeden z nich zostaje pod dowództwem znanego tu powszechnie kapitana Tolessi. Oddział, o którym wam w ostatnim liście donosiłem, istnieje rzeczywiście.

Belgrad 24. października.

(J) Korespondent polityczny do dziennika politycznego, nie wiele ma w Serbii do roboty. Kraik mały, małoznaczący, rzadko kiedy dyplomatom na myśl przychodzący, nie może dostarczać materjałów do snucia listów po listach, przeznaczonych do figurowania w kolumnach gazet, bieżące zapisujących zdarzenia i wiadomości. Gdybym był Niemcem, Francuzem lub Anglikiem, za nic w świecie nie podjąłbym się pisać dla Niemców, Francuzów i Anglików. Bo o czemże bym im pisał? — Dyplomacja z Serbią tak mała się wydaje, że jeneralni konzulowie, których jest sześciu (moskiewski, austrjacki, francuzki, angielski, włoski i pruski), nie mając co robić, nudzą się nieboracy: wypadki nadzwyczajne nie są na zawołanie korespondenta, chociażby on najbujniejszą obdarzony był imaginacją: nie można więc, bez zbytecznego naciągania, puszczać się na pole dyplomatycznych wniosków i politycznych konjektur — straszyć niemi trwożliwych hołdowników cielca złotego, modlących się do niego o *paix a tout prix*, ani pocieszać tych, którzy w oficjalnym sensie zowią się burzycielami spokojności publicznej. Serbia nie zawiera w sobie materjałów ani do straszenia jednych, ani do pocieszania drugich, ale jest słowiańską, a jako taka przedstawia się jako materjał do pisywania do polskiego dziennika. Będę więc waszym korespondentem, nie w sensie jednakże politycznym, ale polskim, t. j. będę wam od czasu do czasu pisywać o Serbii i Serbach, wlewając w moje korespondencje to uczucie życzliwości, jakiem Polacy przejęci są dla narodu pobratymczego, który własną dzielnością wywalczył sobie byt, własną pracą toruje sobie drogę do zajęcia pewnego i wyraźnego w świecie słowiańskim stanowiska. Będzie przeto w korespondencjach moich i polityka, lecz na drugim planie — w perspektywie. Głównie usiłować będę, czytającą i myślącą naszą publiczność zaznajomić z krajem, zamało u nas znanym, zamieszkałym jednakże przez ludność, złączoną z nami spólnością pochodzenia.

Spólność pochodzenia, to cała łączność, jaka zachodzi pomiędzy Polakami i Serbami. Spólność dążności łączyłaby nas także, gdybyśmy byli jednakowego polityczno-społecznego mianownika, to jest gdyby nas nie dzieliły i przestrzeń i położenie, i stopień oświaty i odmienność przekonań, i różność politycznych widoków. My garniemy się do Zachodu, oni do Wschodu. Garnięcie się to w słowiańskiem społeczeństwie, jakiem jest Serbia, nie jest wprawdzie naturalnem: jest jednakże faktem, który jako skutek wypłynął z przyczyn poprzednich, który jako przyczyna wpłynąć musi na skutki w następności.

W Serbii dwie są rzeczy do rozpatrywania: naród i rząd. — Pierwszy jeszcze prawie w pieluchach, dziecko natury, czerstwe i zdrowe; drugi oświecony do tyla, że może zdawać sobie sprawę i z celu, do którego naród prowadzi, i z dróg, które prowadzą do celu. Pierwszy nie odpowiada jeszcze za siebie, chociażby jak najfałszywiej się postawił. Drugi może już być pociąganym do odpowiedzialności. Losy Serbii całkowicie spoczywają w ręku jej rządu, któremu naród, jakby w poczuciu własnej niepełnoletności, wręczył władzę nieograniczoną. Rząd przeto jest jej przedstawicielem, w najobszerniejszem tego wyrazu znaczeniu. On jej interesa sprawuje, on jej potrzeby zaspokaja, on jest jej władzą, pełnomocnikiem i co najważniejsza — nauczycielem.

Jaki cel ma Serbia przed sobą?

Do niedawna, kiedy jeszcze idea „naród" nie przebiła się była przez kłęby dymów, otaczających ideę „państwa," na pytanie to nie można było odpowiadać inaczej, tylko, że Serbii celem jest wyłamanie się z tureckiego jarzma — i nic więcej. Wyłamanie się nastąpiło; Serbia posiadła samodzielność, odpowiednią siłom swoim i geograficznemu położeniu; kosztem małej daniny, Wysokiej Porcie opłacanej, ma prawo rządzić sobą jak się jej wydaje najlepiej. Pomimo to jednakże, cel nie został osiągniętym. Powiedzą może niektórzy, że do zupełnego osiągnięcia takowego, nie pozostaje nic innego, tylko zniewolić Turcję, ażeby zrzekła się haraczu i wyciągnęła garnizony, któremi kilka twierdz w Serbii zajmuje. Na tem nie dość. Haracz bardzo mały (470.500 franków) nie uboży kraju; garnizony są niewygodą, nie przeszkadzają jednak społeczeństwu myśleć o sobie i pracować; obrażają miłość własną, ale nie szkodzą żywotnym interesom; drażnią narodową dumę, ale nie tamują rozwoju narodowych potrzeb. Haracz i garnizony Turcji żadnej korzyści, Serbii istotnej szkody nie przynoszą. Nawet zrzeczenie się jednego i wyciągnięcie drugich użyteczniejszem na razie byłoby Turcji: ułatwiając bowiem dobre porozumienie pomiędzy tą ostatnią a Serbią, zabezpieczyłoby się państwo Ottomańskie w punkcie, bardzo dlań drażliwym, na jakiś czas, na tak długo przynajmniej, póki Serbia pomimo haraczu i garnizonów, nie wyrobi w sobie dostatecznej siły atrakcyjnej, która uczyni z niej środek ciężkości dla całej południowej Słowiańszczyzny. Wysoka Porta powinna by zrozumieć, że co ma się stać, stanie się. Jeżeli Serbia ma zostać owym środkiem ciężkości, zostanie nim, chociaż Turcja podwoi i potroi haracz i garnizony; jeżeli niema zostać, nie zostanie.

Stać się środkiem ciężkości dla południowych Słowian, oto cel, wyznaczony Serbii przez Opatrzność, cel, o którym rząd jej wiedzieć i nad którym głęboko zamyśleć się powinien.

Wobec celu tego zadanie rządu staje się nie tyle politycznem, ile cywilizacyjnem. Na to bowiem, ażeby Serbia zebrać w łonie swojem mogła wszystkie warunki środka ciężkości dla otaczających ją pobratymców, potrzeba, ażeby na to zasłużyła — a zasłużyć inaczej nie może, tylko podnosząc się oświatą tak wysoko, iżby promienie jej na wszystkie strzeliły strony. Jak daleko sięgną te promienie, tak daleko sięgnie jej siła atrakcji. Oświata przeto — to jej polityka: ona tylko uczynić ją może potężną. Oświata, nie co innego, jest podwaliną, na której jeżeli Serbia przyszłość swoją zbuduje, może na trwałość budynku rachować.

Kraik mały i ubogi, naród dzielny, ale niebędący w stanie dzielność swoją rozwinąć gdzieindziej, jak tylko na własnych śmieci-

skach nie mają i mieć nie mogą innych zasobów, jeno moralne, które rozwijać, podnosić, potęgować jest dla nich potrzebą, z najgłówniejszych najgłówniejszą, pomiędzy najpierwszemi najpierwszą.

Pomiędzy wszystkiemi słowiańskiemi i za słowiańskie uchodzącemi państwami, narodami i plemionami, Serbia jedna w tem szczęśliwem znajduje się położeniu, że interesa, potrzeby i widoki jej rządu nie różnią się od interesów, potrzeb i widoków narodu. Serbia posiada rząd serbski, nie żaden przesadzony ani narzucony. Dla tego łatwiej mu, niżeli inuym rządom, mającym ze Słowianami do czynienia, zrozumieć owe interesa, potrzeby i widoki, które dla Serbii krótko się wyrażają: „nie stracić tego co ma, nabyć to, czego niema.“ Ma — samorząd; niema — oświaty.

Są tacy, co zamiast „oświata,“ podstawiają inne wyrazy, jako to: zupełna niepodległość, granice, jakie Serbia miała za czasów Duszana i t. p. Nie powiadam żeby naród serbski wyrzec się miał tych świetnych widoków. Twierdzę tylko, że stawianie celu tego nie jest obecnie na czasie. Wszystko iść musi naturalną koleją. Serbowie wywalczywszy sobie byt, zrobili wiele, ale dla siebie. Dla drugich jeszcze bardzo mało, prawie nic. W takim stanie, w jakim są, nie ma jeszcze żadnej dobrej racji, ażeby Hercegowina n. p. albo Bośnia garnąć się miały do Serbii. Czemu nie Serbia raczej do Hercegowiny albo Bośnii? — Antagonizm pomiędzy temi odłamami jednej i tej samej niegdyś całości, spoczywa w naturze rzeczy. Siła atrakcji jest właściwością, w sensie materjalnym, ciał wielkich — w sensie moralnym, duchów potężnych. Serbia materjalnie nie jest tak większą, ani moralnie tyle potężniejszą od Hercegowiny i Bośnii, aby mogła być dla nich rękojmią przyszłości. Rękojmia zaczyna dopiero się urabiać — i to tylko moralna, bo na materjalną nie ma środków. Moralnie Serbia może się rozwijać — ma ku temu wszystkie potrzebne do tego środki, — może więc stać się ogniskiem oświaty, a wówczas nie będzie potrzebowała myśleć o zupełnej niepodległości, ani o rozszerzaniu granic. Jedno i drugie przyjdzie jej samo przez się, naturalnym rzeczy porządkiem, byle tylko oświaty swojej nie zwichnęła w zarodku, byle szła po nią do źródeł czystych, byle się nie poiła fałszami i mętami.

Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie sześćdziesiąte piąte, z dnia 26. października.

Po zagajeniu posiedzenia o godzinie 9. wysłuchuje prezes Büchtemann świadków w sprawie obżałowanych Ilowieckiego, Pluszyńskiego i Kalkszteina, poczem rzecznik Brachvogel podaje wniosek piśmienny o uwolnienie p. Pluszyńskiego aż do 6. listopada, rzecznik Elven zaś stawia i motywuje wniosek o uwolnienie p. Kalkszteina. P. Adlung sprzeciwia się ostatniemu wnioskowi.

Po wysłuchaniu jednego świadka w sprawie obżałowanego Teodora Jackowskiego, wnosi rzecznik Lent o jego uwolnienie, wywodząc, że obżałowany ani w Prusach ani w ogóle przeciw Prusom nigdy nie działał. Obżałowany działał w kierunku, nie nieprzyjaznym Rządu narodowego, który jasno wytknął i okazał, że nawet w Prusach i Austrji nie zbierano z ramienia Rządu narodowego żadnych składek na powstanie. Przypadek powyższy jest normalnym, i nie pozostawia żadnego środka do pominięcia właściwej kwestji. Gdyż tutaj przedstawia się zapytanie, czy mąż, który nigdy przeciw Prusom nie występował i jedynie poza granicami Prus wspierał polskie powstanie przeciw Moskwie, może być wedle praw pruskich karanym jako występny przeciw Prusom. Sąd zmuszony jest w tym przypadku rozstrzygnąć, czy powstanie polskie, mimo wszystkich protestów ze strony obżałowanych i mimo to, że żadnych na to nie ma dowodów, było skierowane przeciw Prusom. Padło już słowo, że proces ten jest prewencyjnym. Przecież każdy sędzia pruski musi odepchnąć z oburzeniem to słowo, jakoby w Prusach przed sądem mogło chodzić o co innego, aniżeli o fakta spełnione. Jeżli jest rzeczą niewątpliwą, że jurisprudencja nie zna prezumcji intencji, jeżli intencja ta ma być dopiero wywnioskowaną z faktów: wtedy sąd jest dziś zmuszonym na kwestję tę odpowiedzieć z obecnego przykładu. Zaiste, nie ma tu nawet lekkiego napomknięcia, któreby pozwalało wnioskować, że powstanie miało być skierowane także przeciw Prusom.

Naczelny prokurator: Nie można skargi szczegółowej uważać i oceniać jako części drobnej, lecz należy ją badać w związku z ogólną częścią oskarżenia. Sąd nie może, wedle jego zdania, sprawy tej załatwić tymczasową uchwałą, i dla tego sprzeciwia się wnioskowi.

Badają następnie obżałowanego Zygmunta Działowskiego (lat 21) z Mgowa w powiecie chełmińskim, któremu oskarżenie głównie zarzuca, że przy rewizji, odbytej 14. września r. z., znaleziono w jego domu znaczną ilość broni i przyrządów wojennych, których spis oskarżenie przytacza. Obżałowany zaprzecza prawdziwości spisu, twierdząc, że zabraną gdzieindziej broń dołączono w spisie do broni, u niego znalezionej, co się też następnie potwierdza. Obżałowany powołuje się na zdanie znawców, że broń, u niego znaleziona, jest bronią starożytną, którą od dawna posiada w swej zbrojowni. Oskarżenie twierdzi dalej, że p. Działowski znał osobiście Langiewicza, czemu obżałowany przeczy, również i temu, jakoby brał udział w wyprawie józefackiej jako dowódzca kawalerji.

Obżałowany temu przeczy, dowodząc, że tego samego dnia udał się konno z Mgowa na Wiejską Łąkę do Tuczna do swojej ciotki, zkąd po kilku dniach powrócił. Zresztą niepodobna przypuszczać, aby tak młodemu człowiekowi powierzono dowództwo nad wyprawą. Ztąd też w poczuciu swej niewinności po dwa razy dobrowolnie się stawił do więzienia.

Odczytane zeznania nie potwierdzają zarzutów skargi, w skutek czego rzecznik Lewald wnosi o uwolnienie p. Działowskiego, czemu naczelny prokurator się nie sprzeciwia.

Obżałowany ks. Antoni Marański, proboszcz w Sulęcinie, w powiecie kartuskim, (lat 30), oskarżony jest o gorliwe wspieranie dążeń narodowych. Obżałowany zbija to twierdzenie, dowodząc, że przez kilka lat w Gdańsku jako członek niemieckiego stowarzyszenia rzemieślników, towarzystwa św. Wincentego a Paula i t. d. pracował na rzecz niemiecką. Oskarżenie przeciwnie przypisuje jego mianowicie staraniom wybór posłów polskich w Zachodnich Prusach, mianowicie pana Thokarskiego. Obżałowany odpiera, że postępując wedle polecenia swych przełożonych, starał się przeprowadzić kandydatów „katolickich“, których oskarżenie uważa za identycznych z „Polakami“. Co do zarzucanej mu agitacji językowej, oświadcza obżałowany, że działał tylko ściśle wedle życzeń swych parafian, którzy żądali, aby wszelkie rozporządzenia władz udzielane im były w języku, dla nich zrozumiałym. Nie przeczy, że dozwolił śpiewać religijną pieśń „Boże coś Polskę.“ Oskarżenie stara się wywnioskować świadomość obżałowanego co do celów powstania i przedstawić go jako bardzo ważną osobistość z korespondencji, prowadzonej przez niego z posłem Thokarskim. Obżałowany objaśnia ową korespondencję i tłómaczy jej cel, który głównie się odnosił do wzajemnych usiłowań obżałowanego i posła Thokarskiego w stowarzyszeniu ku popieraniu kształcącej się młodzieży polskiej. Obżałowany nie bierze na siebie odpowiedzialności za rozmaite sposoby zapatrywania się na politykę, poufnie udzielone w listach do przyjaciela; przeczy stanowczo, aby kiedykolwiek wspierał powstanie polskie, ku czemu nawet nie miał sposobności, mieszkając nad granicą pomorską, i oświadcza, że pracował jedynie na polu religii, dobra kościoła i wspierania ubogich i nieszczęśliwych. Żadnego związku z komitetem rewolucyjnym nie miał.

Sąd ustępuje i uchwala, aby wnioski o uwolnienie obżałowanych Kalksztein a i Jackowskiego Teodora odrzucić, zaś obżałowanego Działowskiego do 2. listopada uwolnić.

Koniec posiedzenia o 3¼ godzinie. Najbliższe posiedzenie jutro, we czwartek, o godzinie 9.

Kronika.

Z Tarnowa. W przeszłym tygodniu odbywała się tutaj sądowa rozprawa o zbrodnię morderstwa. Jako obżałowani stawali małżeństwo Franciszek i Anna Koziary z Biskupic: on 50letni, schorzały, z wzrokiem błędnym i na pół idiotycznym, który o bardzo nizkim stopniu rozwinięcia umysłowego świadczy; ona 31 lat licząca, rzeźwa i pewnym wrodzonym sprytem wyżej od męża stojąca. Oboje w wychowaniu tak zaniedbani, iż wedle zeznania proboszcza, przy zawieraniu ślubu nawet dziesięciorga bożego przykazania nie umieli. Istota ich zbrodniczego czynu jest następująca: Franciszek Koziara, trudniący się wyrabianiem półkoszków i innych plecionek, chodził zwykle krasć dworską wiklinę, w czem mu sumienny chrustowy, Józef Gula, częstokroć przeszkadzał. Ciągle ztąd powstające kłótnie i czujność Guli tak rozdrażniły Koziarę, który się czuł niejako w prawie okradania dworu, iż wraz z żoną postanowił zabić chrustowego. Z tą myślą nosili się dni kilka, aż nareszcie wykonali ją w nocy z d. 16. na 17. marca b. r. Tejto nocy, gdy K. jak zwykle kradł wiklinę, wpadł nań G. i począł go bić; K. oparł się i przyszło do bitki, w której byłby niezawodnie słabszy K. mocniejszemu G uległ, gdyby nie żona Koziary, która Gulę tak mocno w nadzwyczaj drażliwem miejscu ścisnęła, iż tenże omdlał. Wówczas zarzucił Koziara podaną sobie przez żonę witkę wierzbową Guli na szyję i tak silnie ją skręcił, iż później komisja lekarska, nie mogąc tej witki rozkręcić, przeciąć ją musiała. Po tak dokonanem morderstwie poszedł Koziara i opowiedział wszystko teściowi swemu, Antoniemu Mazurowi, który rzecz całą niebawem rozgłosił tak, iż zbrodniarze natychmiast uwięzieni zostali.

W tej więc sprawie odbywała się ostateczna rozprawa przed sądem, złożonym z c. k. sędziów: Szmirica, Cukrowicza, Łuckiego i Kornbergera jako prezydującego. Oskarżenie prowadził zastępca c. k. prokuratora, p. Kokowski, a obrońcami byli pp. adwokaci dr. Rutowski i dr. Rosenberg. Przy wstępnych przesłuchaniach w sądzie powiatowym żabieńskim a później w tutejszym sądzie wojennym, przyznali się Koziarowie do zbrodni, lecz jako wspólników tejże podali także trzech innych: Mazura (jej ojca), Gruchałę i Wójtowicza. Przy ostatecznej rozprawie odwołują obżałowani zeznania co do wspólników, których niewiedzieć czy ze złości, czy w nadziei zmniejszenia swej winy oczernili; zeznania zaś co do własnej zbrodni usiłują zmienić, i to głównie ona, która teraz wszystkiemu zaprzecza, a mniej Koziara, chcący jedynie korzystniej dla siebie sam fakt zamordowania przedstawić. Ta żona, chcąca całą winę zwalić na męża, nawet surowemi, szorstkiemi wyrazami — i ten mąż, obwiniający żonę, straszny przedstawiają widok. Wykręty ich atoli są tak widoczne, że sąd do nich żadnej nie może przykładać wagi, lecz dawniejszych trzyma się zeznań. Wysłuchanie świadków nie zawiera nic ciekawego.

Po zakończonem przesłuchaniu dowodowem, wniósł zastępca prokuratora piękną i czystą polszczyzną (jest to wypadek rzadki), ażeby powyższą zbrodnię, wykonaną na pełniącym swój obowiązek ojcu ośmiorga małoletnich dzieci, uznał sąd za skrytobójstwo; ażeby następnie uznał obżałowanych winnymi zbrodni oszczerstwa, popełnionej na Mazurze, Gruchale i Wójtowiczu, z których nawet pierwszy, w skutek oszczerczego zeznania niewinnie cztery miesiące w więzieniu śledczem przesiedział; i ażeby nareszcie sąd wydał na obżałowanych wyrok śmierci przez powieszenie.

Po takim wniosku prokuratorji zabrał głos obrońca Franciszka Koziary, dr. Rutowski. Powołując się na fakt zamordowania i na prawo, które tylko zbrodnię skutkiem zadania trucizny lub w inny chytry sposób popełnioną za skrytobójstwo uważa, udowadnia on, iż powyższa zbrodnia nie jest skrytobójstwem, lecz zbrodnią prostego morderstwa. Obrońca stara się dalej wykazać, iż nie było poprzednio obmyślanych planów do zbrodni, lecz że takowa przypadkowo, podczas bitki, jak między naszym ludem często się zdarza, popełnioną została. Podaje następnie do uwzględnienia trybunałowi, iż Koziara jest człowiek biedny, z umysłem przytępionym, nie mający zupełnie żadnego wychowania, a tem samem i najpierwotniejszych wyobrażeń o własności, godności człowieka, prawie i zbrodni, i że ten wzgląd społeczny jest bardzo ważnym względem łagodzącym. Prosi nareszcie obrońca wysokiego sądu, ażeby w razie wydania surowego wyroku przedłożyć go zechciał Najj. Panu do łaski.

W czasie tej obrony Koziara mocno jest rozrzewnionym i płacze, lecz na niej ani teraz ani później nie widać żywszego wzruszenia.

Po dr. Rutowskim przemówił obrońca Koziarowej, dr. Rosenberg. Przemowa jego trzymała się głównie strony prawnej i była pod tym względem bardzo ścisłą i logiczną. Obrońca starał się głównie unieważnić wstępne protokoły sądu powiatowego i tutejszego sądu wojennego. Pierwszemu zarzuca brak formalności, gdyż niema napisano w imieniu jakiego sądu sąd powiatowy jako delegowany przesłuchiwał; drugiemu zaś zarzuca, iż jest spisany po niemiecku, i że nie ma pewności, ażali niezupełnie biegłe językiem polskim władnąca władza wojskowa zeznania obżałowanych wiernie przetłumaczyła. Następnie podnosi bardzo ważny moment psychiczny, iż wstępnego przyznania obżałowanej nie należy uważać za prawdziwe, gdyż gdyby ono było istotnie w skutek wyrzutów sumienia uczynione, to jakżeby obżałowana mogła w tak religijnie uroczystej chwili popełniać drugą zbrodnię, tj. zbrodnię oszczerstwa na własnym swym teściu? Uwydatnia wreszcie stanowisko kobiety, istoty przeważnie uczuciowej, matki, wobec zbrodni, i pragnie, ażeby ją uwolnić od współnictwa.

Po replikach tak ze strony prokuratorji jak i obrony, odchodzi sąd na ustęp i po czterogodzinnej naradzie następny ogłasza wyrok: Franciszek i Anna Koziary uznani są winnymi zbrodni morderstwa w myśl §. 134 i 135 ust. IV. i podług §. 136 k. k. skazani są na karę śmierci przez powieszenie, i to najprzód Anna a potem Franciszek. Od zbrodni oszczerstwa co do Mazura, uwolnił ich sąd dla braku dowodów; zaś co do Gruchały i Wójtowicza uznał ich wolnymi dla braku istoty czynu. Ponieważ zaś obżałowanych żaden fakt karygodnej przeszłości i żadna inna okoliczność nie obciąża, a są natomiast okoliczności łagodzące, więc jak słychać ma sąd istotnie powyższy wyrok przedstawić do łaski Najj. Pana.

Na procesach nam nie brak. Świeżo gotuje się jeden olbrzymi. Doniosły już dzienniki wrocławskie, iż niedawno temu schwytano we Wrocławiu mniemanego studenta, który jednakże w istocie jest zbiegłym urzędnikiem austrjackim, winnym defraudacji. Otóż cała ta historja jest tarnowska Schwytanym jest Krzyszkowski, były urzędnik finansowy, który już blisko trzy lata temu ztąd umknął, skoro wykryto ciążącą na nim defraudację przeszło 200,000 złr. Tu i w Krakowie uwięziono już kilka osób w tej sprawie, ztąd spodziewać się należy rozlicznych zawikłań. Najciekawszem będzie wykrycie manipulacji, za pomocą której podwładny urzędnik, mimo ścisłej kontroli, przez 8 lat mógł bezkarnie znaczne sumy rządowe na własne, bardzo wystawne życie obracać.

+ Na zakończenie powiem wam, iż na ostatnim jarmarku bawił u nas autor czy wydawca znanego wam już wadowickiego poematu: „Nowa pieśń o wielkim mordzie, który się stał blizko miasta Szenkielberku roku 1863.“ Autor miał do tego karton z bohomazami, przedstawiającemi główne sceny poematu i ukazując je, deklamował całą pieśń dziadowskim, śpiewającym trybem, a przytem sprzedawał utwór, sztukę po 3 centy. Zaczyna się ona tak: „Mało gdy o Turku wiemy, albo o nim usłyszymy, by tak nieważnie mordował, jakie mordy jam wykonał.“ Dalej następuje historja, to mniejsza że wielce głupia, lecz wielce niemoralna, a do tego niesłychanym dotychczas językiem spisana. — Ubolewać więc tylko należy, że zezwolono na tak publiczną i ostentacyjną sprzedaż podobnie niemoralnych ramot, w których żołnierz-zbój swoje niecności z pewnem bohaterstwem wygłasza.

TEATR POLSKI. Dziś **Zbójcy**, dramat Szyllera, na rzecz ubogiej młodzieży szkolnej. Szósty występ pana Królikowskiego, przy cenach podwyższonych.

Do licznego zgromadzenia się na to przedstawienie, przeznaczone na cel tak piękny, nie potrzebujemy snać zachęcać naszej publiczności, która spieszy zawsze ze szczerym udziałem dla każdego szlachetnego przedsięwzięcia.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 29. października. Cesarz powrócić ma dopiero we czwartek.—Antonelli potwierdza w nocie, iż odebrał konwencję i wstrzymuje się z swem zdaniem aż do uchwały parlamentu włoskiego. *Constitutionnel* radzi rzymskiemu rządowi, aby w swoich reformach wziął sobie przykład z wolności włoskiej.

Tulon 29. października. Cesarz Napoleon przybył tu i odjeżdża jutro. Car opuści jutro Nizzę.

Turyn 29. października. Dzisiejsza *Opinione* pisze: Pewna znana partja usiłuje wysłać jeszcze nowe bandy do Friaulu i stara się skusić do tego Garibaldego, spodziewając się dójść do tego celu przez w wikłanie jego syna w rozruchy. Myślimy że się jej to nie uda. Pogłoski o powodzeniu są fałszywe i na złudzenie obliczone. Bandy zostały rozprószone albo otoczone i jest niepodobieństwem otrzymać od nich wiadomość. Rząd potępia ten nierozważny rozruch i zarządzi środki, aby nie zostać wciągniętym w walkę, której myśli wprawdzie się nie sprzeciwia, ale której stosowność sam chce osądzić.

Berlin 29. października. Król i Bismark wracają jutro do stolicy. Car przyjeżdża we środę z Francji, i będzie tutaj na polowaniu. Zanosi się na konferencje poufne Bismarka z Gorczakowem.

W *International* napotykamy wiadomość, że rząd austrjacki w nocie o konwencji, do p. Drouina napisanej, oświadczył iż Austrja wszelkiej myśli o restauracji księztw włoskich się wyrzeka i podstawę traktatu zurychskiego porzuca.

France utrzymuje, że francuzkie cesarstwo nie potrzebuje przymierza, nie szuka go i nie chce go także od Moskwy. Podług *la France*, napoleońska polityka osłabiłaby się tylko, gdyby przez zawarcie przymierza wzięła na siebie trudności, któremi obarczone jest mniej więcej każde państwo europejskie. Dalej mówi *France*: „Czyż mogłaby Francja bronić tak sympatycznej dla niej sprawy polskiej, gdyby się połączyła z Moskwą? Nie musiałażby wywołać znowu zawikłania sprawy wschodniej?“ Mimo tych zapewnień *la France*, można ze wszystkiego wnioskować, że choć nie przymierze, to dość doniosłe porozumienie nastąpiło między Francją a Moskwą.

W Wiedniu obiegała pogłoska, że baron Bach zostanie odwołany z posady posła w Rzymie.

Z Nizzy donoszą, że dnia 25. b. m. wyprawił car gwardyjskiemu batalionowi strzelców bankiet, na którym jenerał-adjutant Wittgenstein zastępywał swego monarchę. Spełniano toasty na cześć cara i Napoleona, żołnierze wiwatowali a wieczorem koszary były oświetlone. Na drugi dzień chciał car odbyć rewię z francuzkiemi i włoskiemi okrętami w przystani Villa Franca. Oczekiwano eskadry ewolucyjnej. Miasto zamierzało uczcić swych moskiewskich gości serenadą, ale słota przeszkodziła temu.

Morning Herald donosi, że królowa Anglii życzy sobie rozwiązania parlamentu w przyszłym miesiącu. Wybory nowych posłów odbyłyby się podług rejestrów, przedłożonych właśnie inspektorom wyborczym do poprawki.

Parlament włoski ma w przyszły poniedziałek rozpocząć znowu narady. Nowi ministrowie użyli, jak się zdaje, wybornie odroczenia parlamentu, aby pozyskać sobie umysły, co im się nawet prawdopodobnie udało. Przewódzcy rozmaitych frakcyj, którzy zamierzali wnieść poprawki, zaniechali wraz z p. Ratazzim tego planu. Jak przepowiadają, oświadczą się trzy trzecie części Izby za konwencją. *Stampa* donosi, że rząd zamyśla zażądać od Izby naglącej uchwały ustaw do administracyjnego zjednoczenia Włoch. Ustawy te są skutkiem projektu przeniesienia stolicy.

W sprawie Turzańskiego i Zdanowicza, których wyroki podaliśmy wczoraj, skazano jeszcze więcej obywateli powiatu hajsyńskiego na Podolu, jako to: 1. Szturma na nieograniczony czas do kopalń syberyjskich, 2. Błockiego na 15 lat, 3. Żubra na 10 lat, 4. Karpińskiego na 8 lat do fabryk, 5. Karwowskiego na osiedlenie w Sybir.

O oddziałach powstańczych w Wenecji, donosi *Diritto*, iż powstańcy w Spilimbergo, Maniago, Ariano, Forvi i Navarone przyjęli nazwę 1., 2. i 3. oddziału strzelców alpejskich i składają się z samych Wenecjan. Oddziały równe są co do siły. Jednym z nich dowodzi znany Tolassi, na czele innych stoją znani z pod Marsali, Wolturna i Aspromonte garibaldczycy. Całym ruchem kieruje komitet. Ruch powstał z własnej ochoty. Powstańcy liczą na śnieg, jako na bezpieczny wał obrony, jak to było w r. 1848 i 1849. Powstańcy noszą czerwone koszulki i mają dobre karabiny z włoskich fabryk. Żywność, na której im nie zbywa, transportują za sobą na mułach. Oddział pod Capodiponte liczył około 100 ludzi i postanowił schronić się w góry; 10 do 12 wracających aresztowano. *Italie* donosi, że ruch powstańczy w Wenecji nie został jeszcze stłumiony. Oddział, liczący 140 powstańców, obsadził las pod Cansiglio i wzmocnił się austrjackimi zbiegami. Dotąd ma się ta garstka opierać wojsku austrjackiemu, jak zapewnia *Italie*, dodając, że cały ten zamach jest szalony i tylko większą surowość wywoła.

Budżet austrjacki na rok 1865 ma wykazywać 518 milionów dochodu, a 549 mil. rozchodu. Niedobór jawny wynosiłby więc 31 mil. Ponieważ zaś w rubryce dochodów jest 45 mil. niepewnych, rzeczywisty niedobór wynosi więc 76 milionów, które mają być pokryte zaciągnieniem pożyczki.

Prócz wymienionych wczoraj dekorowanych urzędników policji, otrzymał nadkomisarz policji Jabornegg v. Altenfels w Krakowie krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, a komisarz Paschma złoty krzyż zasługi.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 31. października. Wczoraj popołudniu o godzinie drugiej podpisano traktat pokojowy z Danią. Do ratyfikacji traktatu oznaczono trzytygodniowy termin. W trzy tygodnie po ratyfikacji musi być Jutlandja opróżniona przez sprzymierzonych.

Nowy Jork 21. października. Sheridan dnia 18. października pobił Południowców pod dowództwem jenerała Longstreet'a niedaleko Strassburga i zdobył 50 dział.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillrea